Cena 10 groszy

Echo

Rok VI, № 75 Łódź Poniedziałek 17 marca 1930 r.

Dlaczego premjer Bartel interesuje się

budową domów żelaznych?

Warszawa, 17. 3. (Od wł. kor.) — Premjer Bartel zwiedził wczoraj pierwszy skonstruowany w Polsce dom żelazny.— Dom ten stanowi model najtańszej budowy mieszkalnej i został całkowicie skonstruowany przez siły krajowe.

Zainteresowanie prof. Bartla żelaznem budownictwem jest bardzo uzasadnione. Budownictwo to bowiem we Francji i Niemczech rozwija się w ostatnich latach

na wielką skalę.

W Polsce, której koszty budownictwa są tak wysokie, budowa żelaznych domków może odegrać doniosłą rolę.

Domy żelazne w Niemczech są o 20 proc. tańsze od tradycyjnego muru z cegieł. Budową domów żelaznych w Polsce interesuje się niezmiernie Ministerstwo Robót Publicznych oraz Bank Gospodarstwa Krajowego

—::-::—

Tajemnica „śmietankowego“ masła.

Smaczna kąpiel 2-ch nagich niewiast.

Lwów, 17. 3. W domu przy ul. Żółkiewskiej 73 we Lwowie wykryła policja tajną fabrykę

fałszowanego masła,

urządzoną na wielką skalę. Policja, wkraczająca do lokalu, zastała przy robocie

dwie nagie kobiety,

mieszające nogami i rękami w kadzi substancje, mającą wygląd masła. Kobiety te, na widok wchodzących mężczyzn, starały się ukryć,

zanurzając się po pas

w substancji.

Właścicielka fabryki jest Otla Sprung. Fabrykacja polegała na mieszaniu masła prawdziwego z margaryną i oliwą

z dodatkiem wazeliny.

Fabrykat sprzedawano do sklepów w paczkach-blokach

5 i 10 kilogramowych.

Na miejscu znaleziono gotowych do wysyłki

250 kg. masła.

Jak stwierdzono, fabryka prosperowała doskonale od dłuższego czasu.

O wykryciu fabryki powiadomiono fizykat miejski, zaś przeciwko właścicielce Sprung wniesiono doniesienie do prokuratorji.

Józef Koszade



Oficer inspekcyjny łódzkiej straży ogniowej, odznaczony srebrnym „Krzyżem Zasługi“.

Oszust zwolniony za kaucją...



Max Sklarek, najstarszy z trzech braci, którzy oszukali magistrat berliński przy dostawach na 45 miljonów marek został ku ogólnemu zdziwieniu wypuszczony z więzienia za kaucją 2 milj. marek. (h)

Marszałek Daszyński zaproszony na Zamek?

TAJEMNICĘ PRZYSZŁEGO GABINETU

rozświetli dzisiejszy komunikat rządowy.

Warszawa, 17. 3. (Od wł. k.) Dzień wczorajszy w rozwoju wypadków politycznych nie przyniósł

nic nowego.

Wynik rozmowy między premjerem Bartlem a marszałkiem Piłsudskim nie jest znany. Prezydent Rzeczpospolitej nie powziął również decyzji co do zgłoszonej przez rząd dymisji. Nie odbyły się też wczoraj żadne narady na Zamku. Wobec tego rząd nie jest nawet

w stanie dymisji.

Może on załatwiać wszystkie czynności państwowe w szczególności zaś może podpisać traktat handlowy z Niemcami.

W kołach politycznych twierdzą nawet, że dopiero po podpisaniu traktatu zostaną załatwione

formalności dymisyjne.

Według pogłosek dopiero dzisiaj należy się spodziewać wyjaśnienia sytuacji, zapowiedziany bowiem został rządowy komunikat w sprawie przesilenia. Podobno Prezydent Mościcki zaprosił na Zamek

marszałka Daszyńskiego.

Natomiast w parlamencie mają się odbyć narady Centrolewu dla ustalenia prac Sejmu na okres

najbliższych 14 dni.

Do tej pory niewiadomo czy w tych naradach weźmie udział Stronnictwo Chłopskie.

——xx——

Ciało dyktatora w białym habicie z kapturem.

Po zgonie Primo de Rivery.

Paryż, 17. 3. (Od wł. kor.)— Ciało Primo de Rivery zostało zabalsamowane, poczem ubrane w biały habit z kapturem. Do rąk włożono mu czarny różaniec. Złożenie ciała do trumny nastąpiło **dziś rano.**

Przy ciele zmarłego czuwają przyjaciele, rodzina oraz dwie zakonnice hiszpańskie. Primo de Rivera urodził się w roku 1871.

Był on synem marszałka wojsk hiszpańskich markiza D-Estella. Poświęciwszy się karjerze wojskowej, szybko awansuje i zostaje

generał-gubernatorem Barcelony

W roku 1923 stanął na czele rewolty wojskowej, która obaliła ustrój parlamentarny i wprowadziła dyktaturę.

——:x:——

Jutro wyrok sądu obywatelskiego

w sprawie b. ministra Miedzińskiego.

Warszawa, 17. 3. (Od wł. k.) Po trzymiesięcznej pracy ma być jutro ogłoszony wyrok sądu obywatelskiego w sprawie byłego

ministra poczt i telegrafu

posła Bogusława Miedzińskiego. Poseł Miedziński w tych dniach złożył sądowi ostateczne zeznanie, które będzie przedmiotem narad w dniu dzisiejszym.

Dzisiaj odbędzie się bowiem

ostatnie posiedzenie

sądu na którem zostanie definitywnie ustalona treść orzeczenia i motywy. Wyrok sądu nie uwzględnia sprawy odpowiedzialności konstytucyjnej, ani też parlamentarnej, lecz zajmuje się

strona etyczna.

——:o:——

Inżynierowie niemieccy

reorganizują

sowieckie kolejnictwo.

Berlin, 17. 3. (Od wł. kor.)— Sowiety definitywnie zawarły z Niemcami

umowę kolejową,

w myśl której powierzono technikom niemieckim reorganizację sowieckiego kolejnictwa. W związku z tem do Rosji wyjechało już 25-ciu wybitnych inżynierów kolejowych.

Katastrofa expresu simplońskiego.



Expres simploński, utrzymujący komunikację pośpieszną między Paryżem a Konstantynopolem, wykoleił się pod miejscowością Sifaca na Bałkanach.

Jedna osoba została zabita, kilkanaście odniosło ciężkie rany. (h)

Grób wśród lodów.



Rozbite szczątki samolotu, odnalezione w północnych tundrach Syberji, wśród których znaleziono zwłoki lotnika podbiegunowego Eielsona i jego mechanika Borglanda.

Eielson wyleciał z Ameryki przez biegun do Azji i niemal przed celem swej podróży uległ śmiertelnej katastrofie. (h)

——xx——

Nowy wybuch szału antyreligijnego w Sowietach.

Aresztowanie księdza polskiego na pograniczu.

Łuck, 17. 3. — Bolszewików ogarnia w dalszym ciągu

szał antyreligijny.

Ofiarą czerwonych katów padają przedewszystkiem księża katoliccy. Bolszewicy od dłuższego czasu rugowali księży katolickich z miejscowości pobliskich granicy na Wołyniu sowieckim. W całej tej okolicy pozostał tylko jeden ksiądz St. Kuczyński,

proboszcz parafji Zwiabel.

Kapłan ten cieszył się dużem poważaniem całej ludności bez względu na wyznanie. Kilkakrotnie aresztowany, zwalniany został dzięki interwencji ludności.

Przed kilku dniami bolszewicy wpadli o północy na plebanję w Zwiahlu, gdzie znowu aresztowali ks. Kuczyńskiego, wywożąc go do Żytomierza, gdzie został osadzony w miejscowem więzieniu.

Uchodźcy ze stron Zwiahla, którzy przybyli do Polski, opowiadają

dramatyczne sceny

związane z aresztowaniem kapłana. Ludność bowiem pomimo nocy natychmiast dowiedziała się o najściu bolszewików na plebanję. Ludność, w tej liczbie i prawosławni, wyszli na ulice miasta, klękając przed prowadzonym przez bolszewików księdzem, całując jego sutannę.

Smutnemu temu pochodowi

towarzyszył spazmatyczny

płacz olbrzymiego tłumu. Ks. Kuczyński znakiem krzyża błogosławił wiernych.

Należy dodać, że aresztowany kapłan jest ostatnim kapłanem katolickim w parafjach Wołynia sowieckiego, które przylegają do Polski.

——xx——

Olbrzymi pożar na lotnisku

15 samolotów w ogniu.

Nowy Jork, 17. 3. — Na lotnisku w South Plain Field w stanie New Jersey wybuchł olbrzymi pożar w hangarze samolotowym, podczas którego nastąpił

szereg gwałtownych eksplozyj.

Hangar oraz budynek oddziału urzędu pocztowego spłonęły doszczętnie. Ogień strawił również 15 samolotów, umieszczonych w hangarze. Szkody wynoszą około pół miljona dolarów.

Wypadków z ludźmi nie było.

——xx——

Dajcie mi spokojnie umrzeć!

Zamach samobójczy młodej zgierzanki.

Zgierz, 17. 3. W dniu wczorajszym około godziny 2 po południu mieszkańcy domu przy ulicy Łęczyckiej 28 w Zgierzu zaalarmowani zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania niejakich Kaczmarków. Gdy sąsiedzi zamierzali wejść do mieszkania zastali

drzwi zamknięte.

Na ustawiczne zapytania dał się wreszcie słyszeć słaby głos: — Dajcie mi spokojnie umrzeć." Lokatorzy widząc, że to nie żarty dostali się do mieszkania po wybiciu szyb w oknach.

W mieszkaniu Kaczmarków znaleziono leżącą na kanapie ze słabemi oznakami życia córkę Kaczmarków —

22-letnia Annę.

Desperatkę, która otruła się esencją octową, przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala Kasy Chorych.

Przyczyną rozpaczliwego kroku Kaczmarkówny był brak pracy.

——:o:——

Burzliwe demonstracje uczniów ukraińskich

przeciwko staroruskiej instytucji religijnej.

Lwów, 17. 3. Przed gmachem staroruskiego instytutu stauropigjalnego we Lwowie miały miejsce w niedzielę rano demonstracje ukraińskich ucz-

niów

gimnazjalnych, które jedynie dzięki środkom zapobiegawczym przedsięwziętym przez policję nie przybrały groźniejszych rozmiarów.

Około godziny 11.30 przedpołudniem ze wszystkich stron poczęły gromadzić się na ulicy Blacharskiej i przyległych grupy osobników w czapkach t. zw. „mazepinkach". W krótkim czasie ulica Blacharska i Ruska zaroiły się tłumem złożonym

z około 500 osób,

wśród których uwijał się senator Hałuszczyński. W momencie gdy demonstranci zamierzali rozpocząć bombardowanie gmachu stauropigjalnego

kamieniami,

zjawił się samochód ciężarowy z 20 posterunkowymi pod dowództwem aspiranta Klimczaka. Tłum przywitał przybyłych gwizdem i obelżywemi okrzykami. Po trzykrotnem bezskutecznem wezwaniu do rozejścia się policja

rozproszyła siłą demonstrantów.

Biorący udział w demonstracji senator Hałuszczyński protestował nadaremnie przeciwko rozpędzaniu „spokojnych przechodniów".

Zaznaczyć należy, że zamiar zbombardowania instytutu stauropigjalnego kamieniami pozostaje w związku z usunięciem z domu należącego do stauropigji kilku instytucyj ukraińskich.

Tajemnica pociągu pośpiesznego Warszawa — Łódź.

Trup studenta na torze kolejowym.

Warszawa, 17. 3. — Między torami koło stacji Zielkowice w pobliżu Łowicza znaleziono

zmasakrowane zwłoki

jakiegoś młodego mężczyzny.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że są to zwłoki 22-letniego studenta wydziału medycznego uniwersytetu warszawskiego

Stefana Landaua.

Znaleziono przy nim bilet klasy pociągu pośpiesznego Warszawa - Łódź. Zachodzi podejrzenie, że Landau został w pociągu obrabowany, a następnie wyrzucony na tor.

Wypadek mógł mieć miejsce w nocy około godziny 10.

Powódź w Hiszpanji

500 domów w ruinie.

Saragossa, 17 marca. Poziom wód na rzece Ebro stale się podnosi. Sytuacja staje się wysoce niepokojąca. W niżej położonych dzielnicach miasta zawaliło się około 500 domów, w rezultacie czego

1500 rodzin

pozostało bez dachu nad głową.

Rzeka Ebro wzbiera dalej, grożąc dalszemi spustoszeniami.

Praca zawodowa drukarzy.

Z Warszawy donoszą:

Jak się dowiadujemy w związku z wielką ilością chorób zawodowych wśród drukarzy Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowuje rozporządzenie w sprawie urządzeń drukarskich i warunków pracy w zakładach drukarskich. Szczególny nacisk kładzie ministerstwo

na warunki higjeniczne pracy,

przyczem m. in. dla uzdrowienia tych stosunków ma być wprowadzony zakaz urządzania drukarń w suterenach.

Awantury w lokalu ortodoksów.

Bundziści powybijali szyby.

Łódź, 17. 3. W dniu wczorajszym dom przy ulicy Narutowicza był terenem

ostrych zajść

jakie wynikły tam na tle politycznym pomiędzy dwoma organizacjami politycznemi Ortodoksami a Bundowcami.

A mianowicie w godzinach popołudniowych zajmująca w tym domu lokal organizacja ortodoksów urządziła wiec protestacyjny przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji sowieckiej.

W czasie trwania obrad — nagle do lokalu

usiłowała wtargnąć

grupa osób z organizacji bundowców, której jednak nie wpuszczono.

Wynikła bójka, podczas której coraz częściej padały okrzyki: zdemolować lokal.

Ponieważ przewaga liczebna osób była po stronie ortodoksów, przeto grupę bundowców wypchnięto na podwórze.

Tutaj bundowcy schwycili kamienie i powybijali szyby lokalu ortodoksów. Powiadomiona o wypadku policja w porę zlikwidowała w zarodku...

P. Dewey w Krakowie

w drodze do zagłębia węglowego.

Kraków, 17 marca. W dniu wczorajszym przybył do Krakowa doradca finansowy Dewey, który zabawi tu dni i zwiedzi miasto oraz zagłębie węglowe. W poniedziałek wieczorem p. Dewey będzie podejmowany przez prezydenta miasta i izbę handlowo - przemysłową.

Przedstawienie galowe zamiast akademji

w dniu imienin marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 17. 3. (Od wł. k.) Zamiast akademji w dniu imienin marszałka Piłsudskiego odbędzie się 19 marca

przedstawienie galowe

w Teatrze Wielkim. Bilety na przedstawienie sprzedawane będą za okazaniem zaproszenia.

——::-::——

Stypendja amerykańskie dla polskich lekarzy

z fundacji Rockefellera.

Kraków, 17. 3. (Od wł. k.). Asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Bilikiewicz i dr. Szantroch otrzymali z fundacji Rockefellera w Ameryce

stypendja

na dalsze studja lekarskie w uniwersytetach amerykańskich.

——:o:——

Krwawa bójka w korytarzu

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 17. 3. — W dniu wczorajszym, około godz. 10 wieczorem, w korytarzu przy ul. Spornej 30, wynikła

krwawa bójka,

w czasie której zostali dotkliwie poturbowani 44-letni Stefan Berłowski, robotnik, zamieszkały w wymienionym domu, żona jego 39-letnia Stanisława oraz niejaki 25-letni Franciszek Siemiński (Limanowskiego 9).

Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił im pomocy.

* * *

Na ulicy Cegielnianej znaleziono leżącego w kałuży krwi nieznajomego mężczyznę lat około 35. Został on prawdopodobnie pobity. Nieznajomego przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Na ulicy Grochowej napadnięty został przez nieznanych sprawców i odniósł szereg ran głowy 20-letni

Josek Selik,

krawiec, zamieszkały przy ulicy Zielonej 1.

Pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

* * *

Dziś o godzinie 8 rano przechodząca ulicą Łagiewnicką 55-letnia Bronisława Pankowska (Łagiewnicka 78) poślizgnąwszy się, upadła, odnosząc złamanie nogi.

Pankowską przewiózł lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala.

Zakały pułku.

Dwaj żołnierze kradli bydło wieśniakom.

Łódź, 17 marca. W ubiegły piątek, o czem donosiliśmy, policja powiatowa poszukując sprawców kradzieży bydła, popełnianych na terenie powiatu łódzkiego, zatrzymała w czasie przeprowadzonej obławy w lesie lutomierskim dwóch żołnierzy, nie posiadających przy sobie

żadnych legitymacyj.

Żołnierzy owych osadzono w areszcie i poddano szczegółowemu badaniu, które wykazało niezbicie, iż truli psy i kradli wieśniakom bydło, które sprzedawali następnie paserom

po śmiesznie niskich cenach.

Żołnierzami owymi okazali się dwaj szeregowcy 28 pułku Strzelców Kaniowskich Bolesław Prycek i Bronisław Szymor.

W dniu wczorajszym przesłano ich do dywizjonu żandarmerji w Łodzi.

W związku z ujęciem Prycka i Szymora policja dokonała

szeregu aresztowań

wśród paserów, podejrzanych o kontakt z aresztowanymi żołnierzami.

Prowadzone w dalszym ciągu intensywne śledztwo zmierza do ujęcia wspólników Szymora i Prycka.

——xx——

Dwa stogi pszenicy

strawiły żarłoczne płomienie.

Łódź, 17. 3. — Ubiegłej nocy około godziny 3 na polach majątku Spławno, stanowiącego własność p. Tomasza Furmańskiego, pod Koninem, spaliły się

dwa stogi pszenicy.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości około 20 tysięcy złotych.

Przyczyną pożaru najprawdopodobniej zbrodnicze podpalenie.

Policja powiatowa w Koninie prowadzi energiczne śledztwo w sprawie ujawnienia sprawców podpalenia.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) B. dyktator Hiszpanji Primo de Rivera zmarł wczoraj nagle. Śmierć jego wywołała olbrzymie wrażenie w całej Hiszpanji.

(—) W całej Polsce odbyły się wczoraj uroczyste nabożeństwa na intencję prześladowanej przez bolszewików Rosji oraz protesty przeciwko uciskowi sumienia w Sowietach.

(—) W Warszawie odbył się wczoraj szereg uroczystości ku czci marszałka Piłsudskiego.— Kolejowe przysposobienie wojskowe złożyło hołd marszałkowi w Belwederze.

(—) Wczoraj spadła w Warszawie awjonetka ID Nr. 2 pilotowana przez pilota Trzetrzewińskiego. Jako pasażer jechał dziennikarz F. Makowski. Równo pilot jak i pasażer ponieśli śmierć.

(—) Staraniem „Deutscher Kultur - und Wirtschaftbund" wygłosiła znana propagandystka współpracy Niemiec z Polską dr. Elsa Kern w sali straży ogniowej przy ulicy Konstantynowskiej 4 odczyt p. t. „Czy porozumienie między Niemcami i Polakami jest potrzebne?"

(—) Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców uchwaliło na nadzwyczajnem zebraniu protest przeciwko cofnięciu ulg podatkowych przez Ministerstwo Skarbu.

(—) W Łodzi obradował wczoraj zjazd lekarzy rzadowych.

——:o:——

LEKARZ MÓWIŁ PRAWDĘ...

Ponura tajemnica.

Od przeszło 25 lat lekarz szpitalny z Betford w stanie Arkanzas. dr. James Bird pełnił tam obowiązki zawodowe, ciesząc się

uznaniem pacjentów.

Dr. Bird był osobistością ogólnie poważaną i cenioną. Przez czas jakiś pełnił obowiązki nawet burmistrza Betford. Niedawno jednak Bird zachorował poważnie. Wówczas wyznał, czując zbliżającą się śmierć, ponurą tajemnicę swej przeszłości..

Jako młody student studjował on medycynę w Cambridge i tu między nim a pewnym cudzoziemcem wywiązała się rywalizacja w staraniu się o względy pewnej

lekkomyślnej mężatki.

Rywal okazał się szczęśliwszym. Wówczas w Birdzie wzbudził się instynkt odwetu i cudzoziemca owego skrytobójczo zastrzelił. Uciekł następnie przed ręką sprawiedliwości do Ameryki. Tutaj studja ukończył i pod przybranem nazwiskiem wśród rozmaitych przeszkód i trudności rozpoczął nowe życie...

Przez szereg lat był dobroczyńcą bliźnich i szlachetny lekarz. Wyrzuty sumienia nie dawały mu jednak spokoju. Wobec tego postanowił wyznać całą prawdę. Wywody lekarza przyjęto zrazu z niedowierzaniem, kładąc je na karb gorączki. Gdy jednak lekarz twierdzenie swoje uporczywie podtrzymywał, zwrócono się do policji angielskiej z prośbą o sprawdzenie sprawy. Okazało się, że lekarz mówił prawdę...

Eksperyment ośmiu studentów.

Głodowe widzenia i majaczenia.

Nigdy nie produkowało się tylu głodomorów zawodowych, co obecnie. Niegdyś słynny Succi był unikatem w tym rodzaju, obecnie głodomorów liczy się na setki.

Jednocześnie uczeni podjęli z nowem zainteresowaniem naukowe studja nad głodem i jego wpływem na organizm ludzki. Interesujące są doświadczenia pewnego profesora nowojorskiego, który zamknięty w szklanej klatce, sam na sobie obserwował objawy fizjologiczne, wywołane głodem.

Jeszcze ciekawsza była próba, którą przedsięwzięto

ośmiu studentów

uniwersytetu waszyngtońskiego. Poddawszy ich obserwacji, — stwierdzono, że dwudniowy już post zmienia skład krwi, mianowicie ilość czerwonych ciałek krwi maleje, a białych rośnie.— Nieznacza ilość jadła w połączeniu z 6-ym snem odrazu powróciła równowagę obu składników krwi.

Najciekawsze były widzenia i majaczenia, które

nawiedziły poszczących.

Jeden z nich np. najwyraźniej „widział" jakiegoś starca, stojącego na wysokim gzymsie 6-piętrowej kamienicy i podlewającego kwiaty, wyrastające z muru... Inni również mieli różne wizje, pomimo, że nie spali.

Fakt ten byłby doskonałem wyjaśnieniem cudownych wizyj o objawieniach, jakie mieli dawni pustelnicy i asceci, którzy — jak wiadomo — w postach dochodzili do niezwykłych granic.

„SALONOWI" KOMUNIŚCI.

PODSŁUCH TELEFONICZNY W SOWIETACH.

KSIĄŻKA O ROSJI J. LARSONA.

(Od specjalnego sprawozdawcy „Echa")

U Ernesta Rowohlta w Berlinie wyszła książka J. Larsona p. t. „Als Expert im Sowietdienst" M. J. Larsons, stary wróg caryzmu i jego polityki, człowiek

lewicowych przekonań,

ale nie komunista, podczas bolszewickiej rewolucji ofiarował swe usługi Sowietom, nie przystępując wcale do komunistycznej partji. Larson

ukończył dwa fakultety,

był gruntownym znawcą spraw ekonomicznych i finansowych i w charakterze „speca" pracował bądź to dla sowieckich misyj zagranicą, bądź też jako zastępca oddziału walutowego przy sowieckim komisarjacie finansów oddawał sowietom

bardzo ważne usługi.

Gdy pewnego dnia otrzymał nagły telefoniczny rozkaz odwołujący go ze stanowiska kupieckiego eksperta zagranicznej sowieckiej agencji handlowej i nakazujący mu, by się niezwłocznie stawił do dyspozycji finansowego komisarjatu w Moskwie, Larson wolał zrezygnować z dalszej współpracy ze Sowietami i pozostał w Niemczech.

Obawiał się powrotu do Moskwy,

wiem chociaż sumiennie albowiem spełniał wszystkie obowiązki, spodziewać się niebardzo mógł ...ego przyjęcia ... przyjaźń ... „speca" ... P. U. ... go nie jest ... dna, albowiem ... korzystać z usług ... muszą, ale im nie dowierza speców, na każdym kroku ... swobodę, w bezce... ... sposób likwidują swe ... z nimi.

Książka Larsona jest ... sprzecznie bardzo ciekawym dokumentem do poznania obecnej politycznej i gospodarczej sytuacji Sowietów.

Podczas swego pobytu w Moskwie mieszkał Larson

w hotelu „Savoy"

w jednym z nielicznych hoteli, zastrzeżonych dla cudzoziemców. Larson pochodzi z Łotwy i dlatego był w Rosji uważany

za cudzoziemca.

Wszystkie dla cudzoziemców przeznaczone hotele podlegają „biurobinowi", sekcji komisarjatu dla spraw zagranicznych.— Personel tych hoteli pozostaje równocześnie ...

... G. P. U.

na żołdzie G. P. U.

i poza swemi zwykłemi funkcjami ma jeszcze obowiązek czuwania nad „lojalnością" zamieszkałych w hotelach cudzoziemców.

M. in. wspomina Larson w swej książce o podsłuchu telefonicznym. Całkiem wyraźnie się słyszy

jak podsłuch się włącza do rozmowy. Jest więc rzeczą samo przez się zrozumiałą, że każdy, kto telefonuje z hotelu podlegającego „biurobinowi" zaczyna swoją telefoniczną rozmowę słowami:

„Hallo, mówię z hotelu".

Partner rozmowy wie, że rozmowa jest podsłuchana i dlatego z góry już jest bardzo ostrożny.

Nietylko rozmowy się podsłuchuje, ale bardzo ściśle i niezmiernie sumiennie kontroluje się korespondencję. Larson przytacza szczegół z rozmowy z pewnym sowieckim dyplomatą w Berlinie, który był doskonale poinformowany o żalach żony Larsona, Niemki, ... nie umiejącej ani słowa po rosyjsku i dlatego tęskniącej wciąż za powrotem do Niemiec.

Biada takiemu specowi, jeśli nie jest dość ostrożny i wdaje się np. w rozmowę z przydzielonymi mu sekretarzami lub urzędnikami. Ci to sekretarze lub stenotypistki zwykle

bardzo ostro krytykują Sowiety,

chcąc w ten sposób sprowokować bezpartyjnego speca do rozmowy. Cały ten system upadla i demoralizuje ludzi.

Larson opowiada o swoim dobrym znajomym, byłym adwokacie F., któremu wystarał się o przydzielenie do zagranicznej misji w Berlinie. Larson znał tego pana F. jeszcze przed wojną, wiedział, że był socjalistą, ale do komunistów nie przystąpił i dlatego miał do niego więcej zaufania. Do tej samej misji przydzielony został młody, 20 kilka lat liczący urzędnik D., który nie znał języków ani też nie miał żadnego fachowego przygotowania do zajmowania tak odpowiedzialnego stanowiska w misji. D. był jednakowoż komunistą i pozostawał w stosunkach z G. U. P. a jedynem jego zadaniem miało być

szpiegowanie Larsona.

Gdy Larson pewnego dnia w prywatnej rozmowie z panem F. wyraził się ujemnie o roli drugiego swego pomocnika p. D., postąpił bardzo nieostrożnie, albowiem p. F. uznał za stosowne natychmiast swoją rozmowę zakomunikować panu D.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w Rosji istnieje kategorja ludzi, którą tutaj w Polsce nazywamy „czwartą brygadą". Są t. zw. **salonowi komuniści,** ... z komunizmem właściwie nic wspólnego nie mają. Prowadzą życie burżujów, mają te same upodobania i poglądy, ale zdając sobie sprawę z tego, że oficjalna przynależność do komunistycznej partji może być jedyną ich obroną, i stanowi odskocznię do zrobienia karjery, przystępują do partji,

nie zmieniając wcale sposobu życia.

Gospodarcze życie kraju podporządkowane jest celom polityki, co bardzo często wychodzi tylko na szkodę żywotnych interesów Rosji. Z tej dziedziny przytacza Larson mnóstwo faktów, które są niezmiernie pouczające.

Zgon odkrywcy gwiazd.

Śmiałe pomysły reżysera.

W Paryżu zmarł nagle wybitny reżyser Arsene Duree w chwili, gdy uczyniono mu świetną propozycję w teatrze Rotszylda „Pigalle". Śmierć ta jest istotnie tragiczna, gdyż dotychczas Duree jako zbyt

śmiały nowator

nie cieszył się powodzeniem ani uznaniem. Dopiero teraz miało się przed nim otworzyć pole działania bez przeszkód.

Duree był Maxem Reinhardtem Francji. Miał śmiałe i nowe pomysły, wprowadzał nowych autorów. Pierwszy wprowadził na scenę paryską Bernarda Shawa, wystawiając jego „Candide" w „Teatre des Arts". On reżyserował pierwszą sztukę Lenormanda — on pokusił się na inscenizację „Braci Karamazowych" — on wreszcie był inicjatorem wskrzeszenia sztuk repertuaru klasycznego w nowej szacie.

Duree był odkrywcą

całego szeregu talentów,

zarówno wśród autorów, jak paryskich aktorów. Przez jakiś czas prowadził Petit Theatre przy rue Fontaine, ale nie podołał trudnościom finansowym i teatr musiał zamknąć.

Umarł jako człowiek młody w pełni sił twórczych.

200 ciastek w jednym żołądku.

Zakład amerykańskiego studenta.

Ameryka jest krajem rekordów. Amerykanie ciągle wymyślają jakieś nowe rekordy, jakie „starym" Europejczykom na myśl nawet nie przychodzą.

O dziwacznym takim rekordzie donoszą z Cambridge w stanie Massachusets. Mianowicie pewien student tamtejszego uniwersytetu, imieniem Fred Rambley założył się z kilku kolegami o

wysoką sumę,

że potrafi w ciągu 45 minut spożyć 200 ciastek normalnej wielkości.

Wobec licznej rzeszy ciekawych rozpoczął student realizowanie swego zakładu w cukierni. Fred Rambley wygrał zakład całkowicie, gdyż zjadł ciastka jeszcze przed oznaczonym terminem tj. już po 41 minutach. Oczywista, iż po skonsumowaniu tylu ciastek zrobiło się amatorowi słodyczy niedobrze i

żołądek zaprotestował

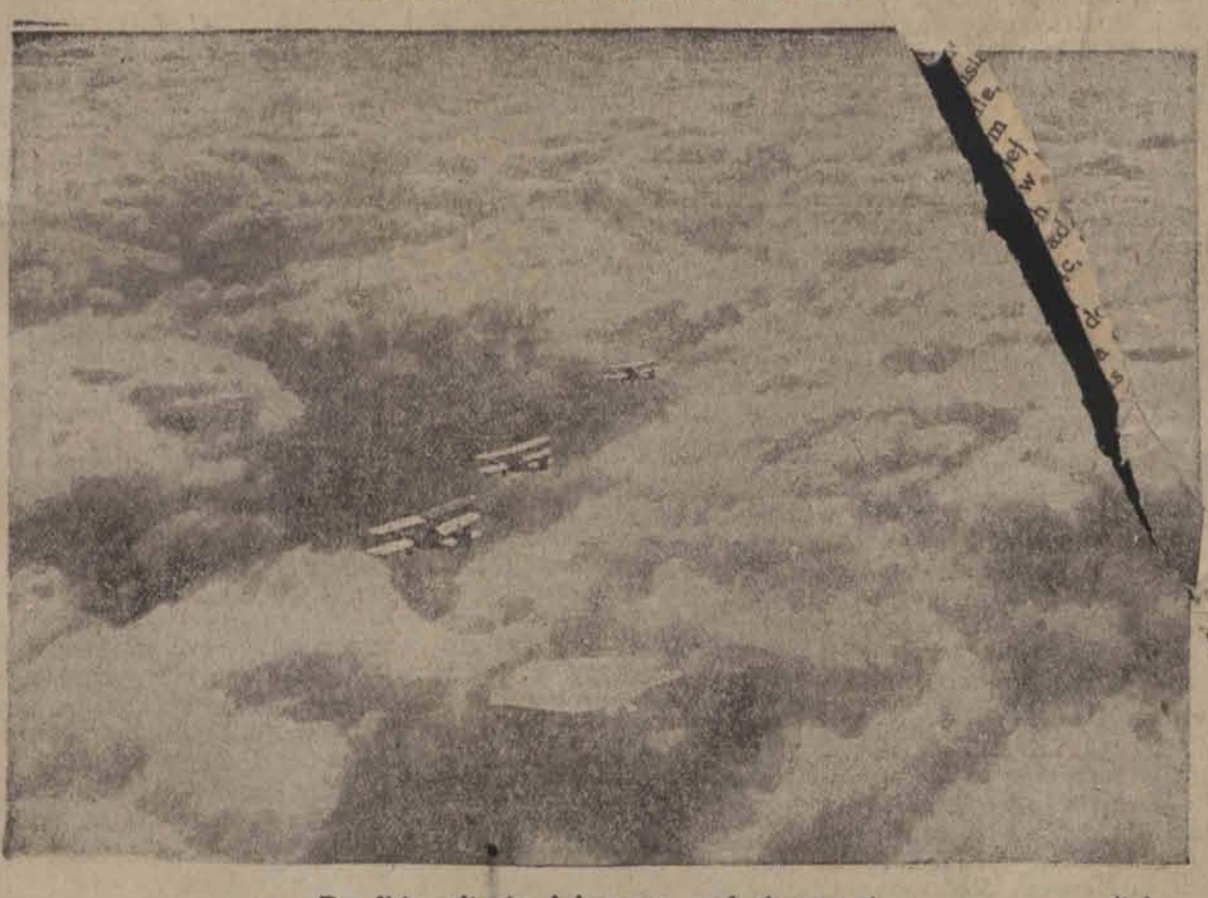
gwałtownie przeciwko narzuconej mu pracy. Student jednak po tej chwilowej niedyspozycji czuł się dobrze, stracił jednak— jak oświadczy — raz na zawsze pociąg do ciastek.

Rekord ten i zakład jest jeszcze jednym dowodem, że poziom umysłowy uniwersytetów amerykańskich nie jest nadzwyczajny. To też słusznie pedagog angielski Henderson piętnował w swem „Nowem Wychowaniu"

bezmyślność,

panującą na uniwersytetach amerykańskich.

Nad chmurami.



Rzadkie zdjęcie dokonane nad chmurami. (ip)

JOAN LOWELL. 12)

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

... i nieświadoma gróźb majtków, którym się nie podobało, że im wchodzę w drogę, pobiegłam do kambuzu i poprosiłam kucharza o mydło. Fabrykował on to mydło z odpadków tłuszczu wieprzowego i łoju i trzymał w bańce od nafty pod swoją kojką. Porwałam pełną garstkę i pobiegłam na swoje miejsce pod spankerbomem, smarując się po drodze od stóp do głów. W zetknięciu z wodą zamieniłam się w bałwan lepkiej piany, którą deszcz zmył i poniósł prosto w oczułki czekającej załogi. Myślny, ma się rozumieć zepsuły wodę. Dwaj z nich wpadli w szał i mieli mnie już udusić, kiedy zainterwenjował ojciec. Szybki jak błyskawica, porwał moje oślizgłe ciało i schował za siebie, jednocześnie każąc ludziom zejść na pokład.

Następnie zwrócił się do mnie.

— Cóż ci przyszło do głowy, do stu piorunów? — ryknął blady ze wściekłości.

— Tak mi było przyjemnie, psiakrew, na deszczu — odpowiedziałam.

Komizm tych słów nie podziałał bynajmniej na jego zmysł humoru. Widziałam, że zanosi się na porządne lanie. Moja obnażona osoba przedstawiała dobry cel dla ojcowskiej linki.

— Nauczę ja cię psuć wodę — rzekł i odszedł. Po chwili wrócił niosąc garść mydła.

— Otwórz usta! Chciałaś się umyć do czysta. Sprobuj no tego przysmaku.

I wyszorował mi jamę ustną gryzącem mydłem.

Od tego czasu odechciało mi się higjeny.

ROZDZIAŁ V.

Rosłam silna i zdrowa, pożerana trzema bardzo prostemi ambicjami:

1) Nauczyć się zwijać i refować żagle oraz sterować.

2) Pluć na taką odległość jak Szwedzi;

3) Jeść jak najwięcej i jak najczęściej.

Na statkach żaglowych żywność bywa wydzielana ludziom w ściśle określonych porcjach. Z drugiej strony nigdy nie można przewidzieć, jak długo potrwa podróż, gdyż wiatry wieją kapryśnie, tak jak chcą.

Nie mieliśmy w magazynach żadnych wyszukanych produktów. Zabierało się tylko to, co było absolutnie niezbędne: soczewicę, ryż, soloną wieprzowinę w konserwach, suszonego stokfisza, mleko w proszku, suszone śliwki i morele na deser w święta i niedziele, wreszcie sok cytrynowy. Zapasy mieściły się w tylnej części ładowni pod dobrem zamknięciem. Jedynie ojciec i kucharz Japończyk mieli klucze do tego przybytku „żarcia" i strzegli ich jak oka w głowie. Zamknięty na klucz magazyn rzucał na moje życie smugę cienia. Zawsze byłam głodna. Nigdy nie miałam dosyć.

Śniadanie składało się zazwyczaj z wielkiej misy owsianki, suchego chleba i kawy. Kiedy chłopiec okrętowy dał znak dzwonkiem że gotowe, robił się taki ruch, jakby co najmniej zadzwoniono na pożar i wszyscy rzucali się biegiem do kajut-kompanji. Kto pierwszy dopadł do stołu, ten porywał miskę i ładował na swój talerz możliwie wielką porcję. Wprędce nauczyłam się wyprzedzać wszystkich. Nauczyłam się również dawać sobie samodzielnie radę we wszystkich biedach. Raz na tydzień, w czwartek, raczono nas plumpuddingiem. Na morzu była to okazja nielada. Kucharz przygotowywał lepką, klajstrowatą babraninę z płynnego sadła i mąki z dodatkiem niewielkiej ilości rodzynków. Nazywało się to plumpuddingiem chociaż nigdy nie zdarzyło mi się znaleźć w nim ani jednego rodzynka. Podział czasu na tygodnie miał dla mnie znaczenie ze względu na ulubiony plumpudding. Zamiast mówić „na przyszły tydzień", używałam określenia: „za jeden, dwa puddingi". Często solona konina, jak nazywaliśmy marynowaną wołowinę, śmierdziała tak okropnie, że nie mogłam jej jeść. To samo było z majtkami, którzy chcąc się zmusić do przełknięcia obrzydliwej strawy, przyprawiali ją suto musztardą i zatykali nosy przy łykaniu. Czasami dla urozmaicenia menu zwykły chleb zamieniał się w rodzynkowy, z tą różnicą, że rolę rodzynków odgrywały karakuły, które dostały się przypadkiem do niecki w czasie zagniatania ciasta. Tego rodzaju świeże, nie konserwowane dodatki nigdy nie odbierały nam apetytu.

Pewnego dnia, przy drugiem śniadaniu, ojciec doznał silniejszego wstrząśnienia niż zwykle. Zagłębił zęby w skórkę chleba i twarz jego stała się sina z gniewu.

— Pomywak! — wrzasnął na chłopca. (Za każdą podróż mieliśmy innego chłopca). — Cóż to za chleb, do ciężkiej cholery? Cuchnie perfumami jak dziewka z tawerny.

— Nie wiem, proszę pana kapitana. Kucharz upiekł świeży chleb dziś rano — objaśnił Pomywak.

Między chłopcem okrętowym i kucharzem istniał stale stan wojenny. Pomywak widoczniej ucieszył się, że wróg dostanie za swoje.

Spróbowałam chleba, który pachniał perfumami, a raczej pewnym gatunkiem rumu, jaki stale zalatywał od kucharza Japończyka. Nie mogłam jednak zrozumieć, jakim sposobem zapach ten dostał się do chleba.

Ojciec zerwał się od stołu i podążył do kambuzu, a ja za nim.

— Yamaszita! wyłaź ze swojej psiej budy!

Kucharz, drżąc ze strachu, podniósł do góry skośne oczy. Siedział właśnie na skraju swej kojki i coś tam dłubał.

— Słucham, panie kapitanie — rzucił pytającym tonem, nie przestając myć nóg.

— Pokaż mi nieckę, w której zaczyniłeś dzisiaj ciasto na chleb!

Yamaszita spojrzał ponownie na ojca niewinnym wzrokiem dziecka i odpowiedział:

— W tej, panie. W tej, w której teraz myję nogi!

Ojciec wydał pomruk wściekłości i porwał go za kark, niewiele brakowało, żeby z nieboraka wytrząsł życie. Na ten widok wzięłam nogi za pas, gdy kucharz był moim przyjacielem.

Korzystałam z każdej okazji, aby zajrzeć do kambuzu, gdzie siadywałam na kolanach kucharza, przysłuchując się opowieściom o Japonji. Lubiłam delektować się właściwym mu zapachem rumu. Wszyscy majtkowie suchnęli tytoniem i linami. Oceniałam często ludzi podług woni. Pewnego dnia przyszła na pokład żona konsula amerykańskiego, pachnąca jakimś wspaniałym pudrem. Pociągnąwszy silnie nosem, rzekłam do niej: (dcn.)

Walki przy garderobach teatralnych.

Prawo pięści.

Gdyby jakiś olbrzym z Marsa dzięki jakimś nieistniejącym u nas aparatom mógł przebić wzrokiem zawrotną przestrzeń oraz mury naszych budynków i gdyby zdołał obserwować, co dzieje się w każdym momencie na ziemi — powiedziałby niezawodnie, że stworzenia, jakie zamieszkują nasz skromny odcinek, mają zwyczaj staczać codziennie w specjalnie do tego przeznaczonych budowlach

masowe walki na pięści,

niewiadomo z jakiego powodu. Nie wiedziałby bowiem zapewne, w jakim celu istnieją i jak urządzone są garderoby teatralne....

My natomiast jesteśmy tak do sposobu odbierania rzeczy po przedstawieniu, odczycie czy koncercie przyzwyczajeni, że poprostu nie wyobrażamy sobie, ażeby mogło być inaczej. Bezpośrednio po zapadnięciu kurtyny lub ostatniem słowie prelegenta wali cały tłum widzów — [illegible] poziom [illegible]słowy niwel[illegible]uje się wobec [illegible] [illegible]owych objawów psychologji tłumu — w wojowniczej postawie

do garderoby.

O ile przy pierwszem „potykaniu się" decyduje zręczność, o tyle w dalszym przebiegu walki głos ma prawo pięści.

Wiek ani płeć nie gra roli — wszyscy są w równej mierze dopuszczeni do zapasów. Używanie lasek i parasoli jest wzbronione, natomiast nie zaszkodzi czasami mimowolny cios podniesionym w górę śniegowcem lub zgniecionym kapeluszem w celu ogłuszenia przeciwnika. Niezawodnym sposobem jest zakrycie mu oczu razem z głową stosem odebranych z garderoby płaszczy i równoczesne odsunięcie go na środek. Zatoczy się nieprzytomny i odejdzie mu ochota do walki na cały kwadrans.

Czy nie możnaby jednak robić tego wszystkiego jakoś kulturalniej? Czy czas paru minut jest nam tak drogi, że nie umiemy zaczekać, zwłaszcza, jeżeli pora nie jest spóźniona?

—:x:—

Matka i dziecko w płomieniach.

Pożar w osadzie wojskowej.

Z Wilna donoszą:

W osadzie wojskowej Marjampol, gminy żyrmuńskiej wybuchł pożar z nieustalonej narazie przyczyny, skutkiem którego spłonęła doszczętnie stodoła, należąca do mieszkańca tejże osady Marciszewskiego Kazimierza. W stodole tej było urządzone mieszkanie, w którem mieszkał poszkodowany z rodziną oraz chlewy. Pastwą płomieni padły również narzędzia rolnicze. Podczas ratowania palącego się mienia została dotkliwie poparzona żona poszkodowanego i dziecko, których natychmiast przewieziono do szpitala powiatowego w Lidzie.

Ogólne straty wyrządzone pożarem poszkodowany oblicza na sumę 2 tys. zł.

Trzy beczki pieniędzy

ze skarbca wywieźli Rosjanie spod kościołem św. Krzyża.

Z Warszawy donoszą:

Przed paru dni[illegible] doniosło o legend[illegible]ami „Echo" cych wokół podzie[illegible]ach, krążących[illegible] św. Krzyża.

Coś w tem jest?[illegible]mi kościoła to tylko dawne ech[illegible] A może są

Na tę ostatnią o[illegible]? wskazywałaby rewe[illegible]koliczność żone nam przez p. Jó[illegible]acje, złochowskiego.

Dziad p. Józefa [illegible]zefa Grożej Głodkowski — [illegible] ś. p. Błaprzed powstaniem [illegible] w okresie był dostawcą klaszt[illegible] 1863 roku sjonarzy, którzy m[illegible]oru OO. Misiedzibę przy k[illegible]ieli swoją Krzyża. [illegible]kościele św.

Po zniesieni[illegible] powstaniu Ro[illegible]u zakonów po[illegible]sjanie wynieśli ze skarbca kościoła

trzy beczki pieniędzy.

Były to monety złote i sre[illegible]ne. Beczki te wywiezione zos[illegible]ły kibitką, zaprzężoną w tr[illegible] konie.

Beczki z pieniędzmi by[illegible] wmurowane do połowy w ce[illegible]ną podłogę w piwnicy pod ko[illegible]ciołem.

Gdy klasztor opustoszał, B[illegible]żej Głodkowski zwiedził piw[illegible]cę, stanowiącą dawny skarb[illegible] znalazł tam

złotego dukata

i zwiedził również lochy p[illegible] kościołem i klasztorem.

Błażej Głodkowski opow[illegible]dał o tem wiele razy swe[illegible] wnukowi.

——××——

KRATECZKI.

ZAKWESTJONOWANA MŁODOŚĆ MARCYSI.

Powikłana zagadka dla sprawiedliwości.

Jest rzeczą znamienną, że każda z kobiet boi się przedewszystkiem myszy, a poza tem — czuje pełen lęku wstręt do wszelakich dat, mających coś wspólnego z jej wiekiem. Tych dwóch rzeczy obawia się naprawdę, w pozostałych wypadkach udaje obawę, jako że mężczyźnie miło jest opiekować się [illegible] się lęka, kimś słabszym, kimś co się [illegible] Lękliwość to jeden z najsprytniejszych tricków kobiecego arsenału zaczepnego.

Zdarza się chyba w bajce, że ktoś ze strachu trafi... na ławę oskarżonych niemniej zdarza się czasami w najoczywistszej oczywistości, iż pełna lęku przed wzrastającą sumą wiosen kaja się pod okiem sędziego, udając szczerą i głęboką skruchę.

PANNA MARCYSIA.

Przy ul. Odyńca na Chojnach zamieszkuje od wielu lat panna Marcysia Dominiak, która — wbrew przysłowiu: kobieta zmienną jest — jak już w latach przedwojennych gotowa była wydać się zamąż, tak jeszcze i dzisiaj polowała na chłopców, uchodząc za panienkę doświadczoną i rozsądną, ale jednak młodą i pociągającą.

Marcysia D. była osóbką rutynowaną, jak mało która, stanowiła przeto groźną konkurencję dla dużo nawet młodszych latorośli swojej [illegible], stąd też zazdrosne pa[illegible] chęt[illegible] panieneczki z Ch[illegible] [illegible]nie wspominały przeszłość Marcysi, wspominając jej Kozaków, i Bawarczyków, i Madziarów, i Prusaków, i Sasów, i Czechów, i Legunów, nie mówiąc już o nacjach mniej godnych uwagi.

Marcysia D., jak każda kobieta, posiadała przyjaciółkę. Jak najprawdziwsze przyjaciółki obie chętnie utopiłyby się wzajemnie w łyżce wody. Mimo to żyły w niezamąconej napozór przyjaźni.

Obie panienki, Marcysia i młodsza od niej o 7 lat Helcia Pańszczyk, miały stałych adoratorów, jakkolwiek Marcysia miała większe wzięcie. To też gdy amant Marcysi, wieczystej panieneczki do wzięcia, puścił ją „kantem", zaczęła ona czynić czułe oko do przyjaciela przyjaciółki. Oferzywa, wzięta przez osóbkę tak pełną erudycji, jak Marcysia, m[illegible]a przynieść wyniki dodatn[illegible] bowiem już wkrótce pote[illegible] przyjaciel Helci wygrażał [illegible] na temat wszystkich zębó[illegible] t. d. z powodu złośliwy[illegible] plotek co do wieku i prow[illegible]enia się Marcysi, dowodz[illegible]iż na własne oczy widział [illegible]dowód osobisty swej nowej [illegible]ny, z którego wynika, że m[illegible]ona zaledwie 23 lata, podcza[illegible] gdy Helenka ma już coś ok[illegible] [illegible]7.

[illegible] się Heleń[illegible]starczyło. Orjentująca sałatu, [illegible]ka podążyła do komisarjatu, a wkrótce potem tenże [illegible]rjat wezwał Marcysię w [illegible] meldunkowej. W biurze policyjnem okazało się, że [illegible]tryka, dowód osobisty i wyciąg z ksiąg ludności stałej, różnią się zasadniczo tam, gdzie chodzi o czas urodzenia Marcysi.

TAJEMNICZY NIEZNAJOMY.

Marcysia stanęła przed sądem. Po dokładnem rozejrzeniu się w sprawie, ustalono, że do imienia Marcysia dopisano w dowodzie jej poetyczną Zenobję, no i skrócono jej życie coś o 10 latek.

Marcysia dowodziła długo i szeroko, że usługę z dowodem osobistym oddał jej jakiś znajomy-nieznajomy, nie wiedziała bowiem, jak się nazywa, ani g[illegible] mieszka.

Badania skutku nie od[illegible]ły. „Znajomego" nie zdoł[illegible] [illegible] przeto Marcysia [illegible]ano u[illegible] [illegible] fałszerstwo [illegible] [illegible]r bra[illegible] skazana została z [illegible] dowodu osobistego [illegible] takich okoliczności, [illegible]zysku, tylko na 3 mies[illegible]więzienia, z zawieszeniem [illegible] trzy.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Złodziejka w roli inżynierowej.

Wyłudzone dokumenty ułatwiły kradzież.

Z Warszawy donoszą:

Do państwowego urzędu pośrednictwa pracy zgłosiła się inżynierowa Trelicka (Konwiktorska 3) i oświadczyła, że poszukuje służącej. Wskazano jej Michalinę Kowalik.

Pani inżynierowa rychło doszła do porozumienia ze służącą,

wzięła od niej dokumenty

i kazała dziewczynie zgłosić się o godzinie 5 po południu do siebie.

Kowalikówna poszła pod wskazany adres i... żadnej pani inżynierowej tam nie zastała. — Zorjentowała się, że dokumenty podstępnie jej skradziono. O kradzieży dokumentów zameldowała w policji.

W kilka dni później do prywatnego biura pośrednictwa pracy Gisztzla w Katowicach zgłosiła się... Michalina Kowalik. — Gdyby p. Gintzel był obecny w warszawskim PUPP w czasie, gdy „pani inżynierowa" godziła służącą, poznałby teraz w rzekomej Kowalikównie właśnie ową p. „inżynierową".

Ale ponieważ Gintzel nie wiedział o niczem, a widząc, że papiery na nazwisko Kowalikówny są w porządku, więc polecił ową służącą pani dyrektorowej Przybyłowej (Kochanowskiego nr. 6).

Na drugi dzień rano służąca okradła mieszkanie doszczętnie i ulotniła się.

Skradła futra, garderobę, zastawę stołową i t. d.

Dyrektor Jan Przybyła [illegible]wiadomił o kradzieży miejs[illegible] wą policję, przyjechał rów[illegible] do Warszawy i prosił o [illegible]cję tutejszy urząd śle[illegible]

Dotąd złodziejk[illegible] [illegible]ziono. Śledztwo utr[illegible]ni[illegible] ale policja nie zna nawet [illegible], że [illegible] nazwiska.

—xx—

Wrzaskliwa manifestacja komunistyczna

w więzieniu piotrkowskiem.

Łódź, 16 marca. W związku z zakończeniem międzynarodowego tygodnia kobiet odbywającego się pod egidą komunistów komuniści, odsiadujący karę w więzieniu

w Piotrkowie,

urządzili o godzinie 7 wieczorem burzliwą manifestację.

W jednej z cel mianowi[illegible] komuniści sporządzili transparent z napisem „Cześć bohaterom rewolucji"! i rozwiesiwszy go na ścianie, wszczęli ogłuszający wrzask, krzycząc: „[illegible] bić"! — co oczywista było w[illegible] rutnem łgarstwem.

Siedzący w więzieniu ko[illegible]niści mieli być wsparci podob[illegible]mi wrzaskami komunistów z[illegible]wnątrz więzienia. Jednakże [illegible]bka i skuteczna interwencja [illegible]licji zapobiegła temu. Komunistów-aresztantów

rozlokowano po różnych cel[illegible]

mimo to wrzaski trwały od [illegible]dziny 7 wieczór do północy, [illegible]nim wreszcie zmordowani kr[illegible]kami komuniści uspokoili się.

Do późna w nocy na ulica[illegible] sąsiadujących z więzieniem k[illegible]cili się podejrzani osobnicy, [illegible]chowywali się jednak spokojnie zmuszając policji do interw[illegible]cji.

Heca komunistyczna spal[illegible] zatem na panewce.

—:o:—

Sołtys i kancelista osadzeni w więzieniu.

Niespodziewana inspekcja gminy.

Z Wilna donoszą:

Naskutek krążących wersyj inspektor samorządowy na powiat brasławski p. Paweł Andzejewski, dokonał inspekcji w urzędzie gminy brasławskiej.

Przeprowadzona rewizja ujawniła

nadużycia służbowe,

jakich dopuszczał się sołtys tej gminy Bencjan Charmac i kancelista w tymże urzędzie Władysław Troszko.

Obaj urzędnicy dopuszczali się nadużyć przez przywłaszczenie sobie kwot wpłacanych jako podatki.

Jak dotąd stwierdzono nadużycia sięgają kwoty 2.000 zł.

Zarówno kancelistę Charmaca jak też jego zaufanego Troszko władze aresztowały i oddały do dyspozycji sędziego śledczego w Brasławiu który prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

—xx—

Pobór rocznika 190[illegible]

rozpoczyna się 2 kwietnia.

Starostwo grodzkie przes[illegible]ło już do PKU listy poborowy[illegible] rocznika 1909 na zasadzie pr[illegible] prowadzonej rejestracji.

Pobór rozpoczyna się w [illegible] 2 maja i trwać będzie do ko[illegible] czerwca. O ile w międzycza[illegible] poborowy przeprowadził się [illegible] innej miejscowości, to musi zw[illegible]cić się z podaniem do starost[illegible] grodzkiego, by przepisano [illegible] do PKU w miejscowości,

do której się przeprowadził

Tak samo winien postąpić [illegible]dzianin, o ile został wpisany [illegible] listę w innej miejscowości i c[illegible]kać musi aż otrzyma odpowi[illegible] iż przepisano go na listy w łó[illegible]kiem starostwie grodzkiem, [illegible]le zaś odpowiedzi nie otrzym[illegible] to będzie musiał udać się p[illegible] czas poboru do miejscowości, której go zapisano.

—::-::—

Cmentarz napoleoński w Wilnie.

Ciekawe odkrycie robotników.

Z Wilna donoszą:

Magistrat m. Wilna rozpoczął roboty przy ul. J. Jasińskiego, gdzie prowadzone są prace przygotowawcze do budowy centralnej stacji autobusów zamiejskich. Onegdaj robotnicy zatrudnieni na powyższych robotach natrafili przy skopywaniu góry

na cmentarz

pochodzący najwidoczniej z czasów wyprawy Napoleona na Moskwę. Wykopano niezwykle dużą ilość spróchniałych już kości ludzkich.

Na miejsce wykopalisk przybyła specjalna komisja, która prowadzi badania.

—xx—

BERNARD GERVAISE.

ZWIERCIADŁO.

Zwierciadło nie zawsze stało w tem miejscu, gdzie pod koniec swego istnienia jego obecność była przyczyną tylu ciekawych dla właściciela rewelacyj. Pan Gouve natknął się na nie przypadkiem, przechodząc koło wystawy jedn. z handlarzy mebli antyków i nabył je niezwłocznie z tą nagłością decyzji właściwą ludziom stworzonym do rozkazywania.

— Kupiłem ładne zwierciadło — oznajmił żonie, wchodząc do domu — przyniosę je jutro. Trzeba będzie postawić je na kominku jadalnego pokoju.

Rozkaz ten został skrupulatnie wykonany, jak wszystkie wogóle rozporządzenia pana Gouve bądź u niego w domu, bądź w biurze.

W niespełna dwa tygodnie potem właściciel owego zwierciadła dowiedział się o szczególnej jego właściwości. Z miejsca bowiem, które jako gospodarz domu zajmował zwykle przy stole, widział w lustrze dzięki krzyżującym się ścianom wszystko, co się działo w przedpokoju i znacznej części kuchni!

Oto w jakich okolicznościach [illegible] zrobił to osobliwe odkry[illegible] [illegible]ło to podczas śniadani[illegible]cie. By[illegible]nym pokoju gdzie zna[illegible]a w jadalnym oboje państwo Gouve [illegible]dowali się ich synkowie. Arman[illegible] oraz dwaj siedzący jak str[illegible]na [illegible]d i Julian, krzesłach z serwe[illegible] na swych [illegible]nemi wokoło szyi g[illegible]ami owiązakładni, jak n[illegible] o[illegible]zeczni i przy

Pan Go[illegible] [illegible]razku. humorze, [illegible]ve był w dobrym

— Wi[illegible] żony, — [illegible], — odezwał się do drzwi, [illegible] wyrzuciłem Hipolita za

— [illegible]

— spyt[illegible] Hipolita? Magazyniera? [illegible]na, [illegible]ła pani Gouve zdziwio[illegible]

— T[illegible] chwalec [illegible]k. Próżniak z niego! zu[illegible]że nie sp[illegible]w dodatku. Nie dość, ków jak [illegible]pełnią swoich obowiązbie jeszcz[illegible] należy, ale pozwala so[illegible] odpowied[illegible]e mówić do mnie niego rozum[illegible]nim tonem. Wobec te[illegible]

— Czy [illegible]esz...

[illegible]nie jesteś nieco... zbyt surow[illegible] swego personelu? — zauwa[illegible]a pani Gouve nieśmiało.

— Nie jestem surowy, tylko sprawiedliwy i wymagający. Tak być powinno. Urzędnicy moi ro[illegible]zumieją bardzo dobrze. Nie przy[illegible]uszczaj, że mają mi moją suro[illegible]ość za złe. Przeciwnie! Prze[illegible]nany jestem, że w razie czego [illegible]oczyliby w ogień za mnie!...

[illegible] W tej chwili pan Gouve ur[illegible]l, szukając czegoś na stole, a nie znalazłszy widocznie, szarpnął mocno za dzwonek, mając go pod ręką. Józefina, służąca, przybiegła z miną wystraszoną, jak zwykle.

— Pan dzwonił?...

— Tak! Dzwoniłem!... — odparł gospodarz domu — nie ma musztardy! Kiedy nareszcie będziesz znała swoją służbę, pytam?

— Prze... przepraszam pana! — wyjąkała Józefina — za.. zapomniałam!...

Adam i Ewa, strofowani przez Jehowę w raju po dokonaniu grzechu, nie mieli z pewnością bardziej skruszonego wyglądu.

Józefina, poprawiwszy szybko swój błąd, znikła.

— Ta dziewczyna jest z każdym dniem głupsza! — odrzekł pan Gouve.

— Robi, co może — broniła jej pani Gouve pobłażliwie — nie jest orłem, zapewne, ale pełna dobrej woli i oddana...

— Co nie przeszkadza, że trzeba ją wyłajać od czasu do czasu — dodał mąż z przekonaniem i zamierzał prawdopodobnie rozwinąć obszerniej tę teorję, gdy spojrzawszy wypadkowo w stojące na kominku zwierciadło, oniemiał na widok „oddanej" Józefiny, która stojąc w drzwiach kuchni, pewna, że nie jest widziana robiła w jego kierunku pantominę mocno obelżywą.

Jakto! Józefina, uległość i pokora chodząca, ośmieliła się pokazać język swemu panu? To pojęcie ludzkie przechodzi! Rzecz niesłychana!

Pan Gouve tak był faktem przejęty, że zapomniał zareagować nawet, jakby to zrobił niechybnie w każdym innym wypadku. Chciał zresztą obserwować w dalszym ciągu do jakich granic dojść może bezczelność służącej?

I ujrzał rzeczywiście w lustrze jednego z następnych dni Józefinę, chwytającą, po zasłużonej naganie, talerz i ciskając go ze złością na posadzkę w kuchni. Na brzęk rozbitego naczynia pani Gouve wstała, by zobaczyć co się stało.

Któż opisze zdumienie jej męża, gdy zobaczył — zawsze w zwierciedle — że zamiast zburczeć jak należało służącą, pocieszała ją najwidoczniej. Pantomina obu kobiet była aż nadto wymowna. „Dość mam tego!" — mówił wyraz twarzy Józefiny. „Trudno! Taka już natura! Nie zwracaj na to uwagi!" — czytał pan Gouve z gestów swej żony.

— Nic ważnego oznajmiła ostatnia wracając do jadalnego pokoju. — Józefina stłukła talerz. Dałam jej porządną burę.

— Do pioruna! — myślał pan Gouve — moja potulna żona staje po stronie służącej przeciwko mnie?... Koniec świata! Jak Boga kocham!

Inne aliści niespodzianki czekały go jeszcze: jak codzień, kiedy wnoszono kawę, ojciec odezwał się do synków: „No dzieci! Pora iść do szkoły! Nie baraszkujcie podczas drogi i uważajcie pilnie w klasie!"

Na ten sygnał Juljan i Armand, złożyli — według zwyczaju — starannie serwetę, ustawili krzesła przy ścianie i wyszli do przedpokoju, pocałowawszy przedtem ojca i matkę w policzek. Pan Gouve rzucił okiem w zwierciadło i zdębiał: — zwolnieni od długiego przymusu, chłopcy z roześmianemi twarzyczkami, popychając się i boksując, zdejmowali czapki i palta z wieszadeł. Przed wyjściem poszli na palcach do kuchni, gdzie musieli spłatać jakiegoś figla Józefinie, gdyż pan Gouve widział wyraźnie w lustrze, jak pogroziła im palcem z wesołym uśmiechem na ustach, za co oni ucałowali ją z dubeltówki, aż pan Gouve uczuł żądło zazdrości w sercu: dlaczego dzieci nie ściskały go nigdy z takiem wylaniem?

Osobliwa, jak widać, harmonja panowała poza jego plecami w domu! Jak gdyby żona [illegible] i służąca sprzymierzyły się z[illegible]bą dla łatwiejszego znacze[illegible] wspólnej niedoli... nieznośn[illegible] ucisku tyrana!

Pan Gouve poszedł do s[illegible]go zajęcia z tem ostatniem [illegible]wem, tkwiącem jak kolec, w [illegible]go mózgu. W biurze uderzyła po raz pierwszy uniżoność i [illegible]szczenie się niektórych urzę[illegible]ków nienaturalnie swobodny [illegible]sób bycia poważniejszych, [illegible]czenie, zalegające sale na i[illegible] widok, nienawistne spojrze[illegible] które podchwytywał, odwra[illegible]jąc się znienacka!...

Kiedy przejęty temi wro[illegible]mi sobie objawami wrócił do [illegible]mu, żona przywitała go z t[illegible]rzą bardzo zmieszaną.

— Co się stało? — spy[illegible] niespokojnie.

— Nieszczęście!... to je[illegible] wypadek, chciałam powiedzi[illegible] jąkała się pani Gouve — Jó[illegible]na stłukła zwierciadło, sto[illegible] na kominku w jadalnym pok[illegible] Ach! Niechcący, oczywiście!

Oczekując wybuchu jowis[illegible]wego gniewu pani Gouve o[illegible]ło nie zemdlała z radości, ki[illegible] usłyszała męża swego, odpo[illegible]dającego z nutą zadowolenia w głosie:

— Ach, tak? Józefina stłu[illegible] zwierciadło? Ano! Tem lepiej!

Tłum. Jotsa[illegible]

SPORT

Łodzianki w Warszawie.

Międzymiastowy mecz w piłkę koszykową, zakończył się problematycznem zwycięstwem warszawianek.

Przed kilkoma zaledwie miesiącami z inicjatywy Polskiego Związku Gier Sportowych wprowadzona do dyscyplin sportowych koszykówka kobieca rozwinęła się w Polsce

wspaniale.

Poza szeregiem gier towarzyskich i przeprowadzeniu mistrzostw okręgowych rozlosowano mistrzostwo Polski, które zdobyła Cracovia przed A. Z. S (Warszawa) i „Ikape" Łódź. Obecnie koszykówka kobieca z wielkiem powodzeniem wkroczała na salę, a cały szereg klubów na równi z innemi sekcjami poorganizował drużyny kobiece koszykówki. W ten sposób koszykówka pań zmusiła poszczególne okręgi do urządzania meczów międzymiastowych i turniejów ogólnopolskich, które częściowo już się rozpoczęły.

Pierwszym międzymiastowym meczem w Polsce były zawody Łódź—Warszawa, rozegrane w dniu wczorajszym w Warszawie. Drużyna reprezentacyjna naszego grodu zestawiona

dość szczęśliwie,

zgrana i zaprawiona do pierwszego boju była mimo to w ostatniej chwili zdekompletowana brakiem najlepszej strzelczyni Marysi Kwaśniewskiej, środkowej ataku łodzianek. Kwaśniewska w ostatniej chwili nie przybyła na dworzec, albowiem, jako uczenica miała pewne obawy co do udziału w zespole reprezentacyjnym Łodzi.

Łodzianki wyjechały wczoraj o godz. 7.45 do Warszawy pod opieką p. Tadeusiewicza oraz w towarzystwie por. Woskowicza — komendanta okręgowego ośrodka w. f. i kapitana tej gry w Polsce.

W Warszawie zawody rozpoczęły się o godz. 12 w poł. w sali ośrodka w. f. Łodzianki wystąpiły w składzie: Kasperska (WKS), Gapińska (ŁKS) Ejbuszycówna (ŁKS), Połomska (HKS), Zdzienicka (WKS).

Skład Warszawy był następujący Malanowska, Walicka (Hejbowiczówna), Kobielska (Aleksandrowiczówna) Wojnarowska, Brzozowska.

Przebieg meczu nadzwyczaj interesujący.

Łodzianki zadziwiły w pierwszej połowie odwagą, techniką i zgraniem. Przewaga łodzianek w pierwszych minutach uwidoczniła się aż nadto. Atak pracował sprawnie i przeróżnemi trickami na chwilę oszołomił Warszawianki, to też kosze posypały się obficie. Do przerwy Łódź prowadziła 12:4. Warszawa widząc nieuniknioną porażkę po przerwie zmieniła 2 zawodniczki, wstawiając wypoczęte i stosunkowo dobre panie Hejbowiczównę i Aleksandrowiczównę — to też tempo gry wzmogło się, a chaotyczny system gry warszawianek zdeprymował nasze reprezentantki na chwilę. Wystarczyło to by Warszawa wyrównała. Na dobitkę złego sędzia p. Malanowski zbytnio zaczął szafować „karnymi". Publiczność zaś za silnie dopingowała swą drwignę, wskutek czego nasze panie nie były w stanie opanować przy wyniku 14:14 swych nerwów i mimo wielu dogodnych sytuacyj, nie mogły

trafić do kosza.

Na pół minuty przed końcem sędzia podyktował rzut karny, który też zadecydował o zwycięstwie.

Według przyjętego zwyczaju i przepisów gier o mistrzostwo sędzia obowiązany był zarządzić dogrywkę, czego jednak p. Malanowski w meczu towarzyskim — międzymiastowym nie uważał za stosowne.

Poza tem do porażki w dużej mierze przyczyniły się kosze, źle oprawione (chwiejne), oraz nieznajomość sali. Mimo to nasze młode, aż nazbyt młode, (niewszystkie) zawodniczki nie utraciły w ciągu meczu i po nim humoru. Przegraną z Warszawą tłumaczą sobie, zresztą słusznie, brakiem „swego mistrza" Kwaśniewskiej.

Rewanżowe spotkanie Warszawa—Łódź odbędzie się w Łodzi najprawdopodobniej 30 marca i wtedy niewątpliwie Łódź

zwycięży wysokocyfrowo.

Wczoraj koszami zdobytemi podzieliły się: Ejbuszycówna, Połońska i Zdziennicka. Jedyny kosz po przerwie zdobyła Zdziennicka.

——xx——

Zwycięstwo i porażka Legji w Niemczech.

Drezno. — Warszawska drużyna Legji, która wyjechała do Niemiec, celem rozegrania meczów w Chemnitz i Dreźnie, uzyskała tamże nast wyniki: w Chemnitz przegrała z Chemnitzer B. C. 0:1 (0:1), zaś w Dreźnie wygrała z Brandeburger S. C. 1:0 (1.0).

Brno. — Garbarnia — Židenice 3:3 (0:1). Gra ostra. Garbarnia grała swój pierwszy mecz poza granicami kraju nerwowo. Pierwszą bramkę zdobywają Židenice, które dłuższy czas prowadzą nawet 2:0.

Niespodzianki piłki nożnej.

Nieudany występ Polonji.

Turyści — Polonja 3:2 (1:0). Drużyna Turystów odniosła zasłużone zwycięstwo, zwyciężając ligowy zespół Polonji Bramki dla Turystów zdobyli: Hahn 2 i Chojnacki jedną. Dla Polonji — Kaczanowski i Suchocki. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

ŁKS — Hakoah 4:1 (1:1). Ligowy zespół ŁKS-u z kilkoma rezerwowymi. Hakoah był równorzędnym przeciwnikiem. Bramki dla ŁKS-u zdobyli: Durka 2, Szałapski i Jańczyk po jednej, dla Hakoahu — Segal. Sędzia p. Rakowski.

Hasmonea — Union 4:2 (3:0). Nadspodziewane zwycięstwo B-klasowej Hasmonei nad Unionem, który wystąpił z Kirszbaumem na obronie lecz z kilkoma rezerwowymi na innych pozycjach. Bramki dla Hasmonei zdobili: Chumec 3 i Frenkiel 1. Dla Unionu Fiedler III. Sędzia p. Lange.

Widzewska Manufaktura — Hakoah 5:1. Towarzyski mecz piłkarski przyniósł nadspodziewane zwycięstwo Widzewskiej Manufakturze, mimo, iż Hakoah wystąpił z siedmioma graczami pierwszej drużyny. Pod koniec zawodów Segal opuścił boisko.

Zjednoczone — Kadimah 0:2. Beniaminek klasy B odniósł wspaniały sukces. Kadimah gra znacznie gorzej niż w r. ub. Obie bramki zdobyła drużyna Kadimahu z rzutów karnych.

Pozostałe mecze piłkarskie zostały w ostatniej chwili odwołane z powodu śnieżycy.

Przed otwarciem sezonu piłkarskiego.

Zwolennicy Czerwonych bez dachu nad głową.

Kwestja boisk klubów ligowych przedstawia się bez większych zmian. Kluby lwowskie, krakowskie, łódzkie i poznańska „Warta" — posiadają kryte trybuny, pozwalające im na umieszczenie podczas słoty większej ilości publiczności: „Ruch" ma do dyspozycji stadjon i tylko stolica jest biedna pod tym względem, gdyż boisko „Legji" oraz olbrzymia trybuna budują się

od szeregu lat;

mimo inwestycyj, idących w krocie tysięcy, nie widać jeszcze końca robót no i dachu.

Przy sposobności warto nadmienić, że już chyba największy potemu czas aby i ŁKS. pomyślał serjo

o krytej trybunie.

Co prawda potrzeba na to dużo gotówki, jednak przy dobrych chęciach nawet i przy takim kryzysie można byłoby rozpocząć budowę.

——:o:——

10 tysięcy kilometrów w samochodzie.

Wielki raid samochodowy.

Niemiecki Automobilklub urządza w dniach od 3 do 20 lipca r. b. wielki raid automobilowy, zakrojony na bardzo szeroką skalę.

W raidzie wezmą udział wozy turystyczne różnych seryj 9 państw.

Trasa raidu wynosi 10.000 kilometrów i prowadzi przez Niemcy, Austrję, Jugosławję, góry czarnogórskie, Węgry, Rumunję, powtórnie przez Węgry i Austrję, następnie przez Czechosłowację,

Polskę,

Łotwę do Berlina.

Wozy, biorące udział w raidzie, będą podzielone na dwie grupy:

Grupa I: wozy o motorach do 1575 ccm z przeciętną szybkością 28 klm. na godzinę;

Grupa II: wozy o motorach ponad 1575 ccm. z przeciętną szybkością 33 klm na godzinę.

——xx——

Gry sportowe.

Wyniki z dwóch dni.

Ubiegłej soboty i w niedzielę odbyło się w Łodzi cały szereg spotkań w piłkę koszykową i siatkową. Wyniki poszczególnych turniejów przedstawiają się następująco: Sala Gimn. Niemieckiego. Turniej drużyn szkolnych. W koszykówce męskiej team szkolny A pokonał team B 26:16 (10:14). Reprez. Gimn. Niemieckiego — Reprezent. Szkoły Włókienniczej 40:28 (26:10).

Sala gimnastyczna Siły: siatkówka mieszana: (Siła (panowie) — Zjednoczone (panie) 30:12 (15:6), koszykówka męska: Siła — Kadimah 46:11 (18:9), Triumph — Orlę 45:10 (18:6).

Sala ŁTSG: Spotkania kwalifikacyjne w siatkówkę przyniosły następujące wyniki ŁKS. — Kadimah 30:8, Geyer — Poznański 30:18, TUR. — WKS 30:23, Orlę — Hakoah 30:17, HKS. — Zjednoczone 30:26.

——xx——

Żetony mistrzowskie na piersiach bokserów.

Finałowe zawody o mistrzostwo Łodzi.

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej finałowe spotkania bokserskie o

mistrzostwo Łodzi.

W poszczególnych wagach uzyskano następujące wyniki: waga musza: Pawlak (IKP) zwycięża na punkty Ganerę (Zjedn.), w. kogucia Cyran (Zjedn.) zwycięża Taborka (IKP) wskutek dyskwalifikacji ostatniego, w. piórkowa: Garncarek IKP) zwycięża na punkty Lipca (Geyer) w. lekka: Jabłoński (Sokół) uznany zostaje zwycięzca Rubina (Bar-Kochba) mimo przewagi ostatniego. Wyniką protest i ostatecznie specjalnie wybrana komisja orzeknie, który z tych zawodników zdobył

tytuł mistrza Łodzi.

Waga pośrednia: Sewerymiak zwycięża Kuropatwę (Kruschender) na punkty, waga średnia: Trzonek (Sokół) zwycięża Stahla I (IKP) na punkty, w. półciężka: Konarzewski (IKP) zwycięża przez k. o. w pierwszej rundzie Sadzaka (Kruschender). W wadze ciężkiej walka się nie odbyła z powodu braku przeciwnika dla Stibbego. Sędziował p. Kolasiński z Poznania. Punktowi: Landeck i Kannenberg. Zwycięskim zawodnikom mistrzom Łodzi w poszczególnych wagach rozdał żetony mistrzowskie p. starosta Rżewski.

——xx——

350 000 widzów chce oglądać

finał piłkarski w Anglji.

Aczkolwiek do rozgrywki decydującej jeszcze daleko, bo 3 miesiące dzielą nas od tej chwili, już teraz wszystkie miejsca na stadjonie w Wembley

są wyprzedane.

Ogółem wpłynęło 350 000 zgłoszeń, tak, że stadjon musiałby być cztery razy tak wielkim jak jest w rzeczywistości, by wszystkich pomieścić. Około 250.000 zł przesłano, nieboszłym widzom zpowrotem.

——xx——

Pięściarze skandynawscy w Polsce.

Projekt Warty.

Sekcja pięściarska poznańskiej „Warty" stara się o nawiązanie kontaktu z zespołami Danji oraz Szwecji. Będzie to druga próba nawiązania stosunków z bokserami Skandynawji.

Pierwsza przeprowadzona była przed dwoma laty, gdy ekspedycja pięściarzy śląskich odbywała swe tournee w tamtych krajach. Tym razem Warta zamierza sympatycznych gości sprowadzić do siebie, przyczem jako terminy wymieniany jest marzec, oraz początek kwietnia.

——:o:——

Sędzia nie wytrzymał...

Najdłuższy mecz bokserski.

Najdłuższym co do czasu trwania był chyba niewątpliwie w całej historji boksu światowego pewien mecz z roku 1893.

W roku tym miała miejsce walka pomiędzy Anglikiem Burke a marynarzem amerykańskim Bowem. Walka ta trwała 7 godzin i 19 minut. Chociaż naliczono już 110 rund to jednak walczący bokserzy nie byli jeszcze kompletnie wyczerpani i obaj zdradzili

chęć dalszej walki.

Natomiast w walce tej uległ sędzia który nie był w stanie dotrzymać placu i musiano go znieść z ringu. Tylko dzięki temu po 110 rundach walka skończyła się jako nierozstrzygnięta.

Radjo-kącik

Warszawa, wtorek 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Radjowy Poranek szkolny.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—13.40 Przerwa.
14.40 Komunikat gospodarczy.
15.00 Odczyt dr. K. Górskiego.
15.45 „Chwilka lotnicza"
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 „O polskiej wyprawie do Kamerunu".
17.45 Muzyka lekka.
18.35 Rozmaitości.
19.00—22.00 Uroczysta audycja ku uczczeniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Katowice, wtorek 408.7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty
16.20—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 W. Włosik: „Ogrodnik śląski"
17.45—18.35 Muzyka lekka.
18.35—18.55 Rozmaitości.
18.55—19.00 Komunikaty harcerskie.
19.00—22.00 Uroczysta audycja ku uczczeniu Imienin Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz program na dzień nast. w języku franc. i retransmisje ze stacyj zagraniczn.

Königswusterhausen, wtorek 1635 m.

12.00 Lekcja francuskiego.
12.30 Muzyka gramof.
14.30 Gimnastyka rytmiczna dla dzieci.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Monachijski kwintet altówek
17.55 Prof dr. Palyi: Imperjalistyczne metody wielkiej polityki.
18.20 Kwadrans dla zdrowia.
18.40 Lekcja francuskiego.
19.05 Prof. dr Nersmann: Twórcze poznanie muzyczne.
19.30 Riedel: Stosunki prawne w przemyśle budowlanym.
20.40 Od romantyków do jazzu.
21.10 Z sali Beethovena. Layton i Johnstone.
21.45 Komunikaty.
22.00 Koncert międzynarodowy. Nast. przegląd dzienników polityczn.

——xx——

O podniesienie stanu artystycznego naszych orkiestr.

Dokształcający kurs kapelmistrzowski.

Sztuka należy do tych czynników, które budują i potęgują dany naród i kraj. Muzyka nadto posiada szczególne wpływy na kulturę, tak wewnętrzną w granicach kraju, jak i zewnętrzną po za jego granicami i jest najlepszym łącznikiem ludów.

Życie nie czeka i wymaga natychmiastowego podniesienia stanu artystycznego

naszych orkiestr

strażackich, fabrycznych, związkowych, kolejowych, szkolnych kościelnych i t. p., to też starsza generacja dyrygentów tych orkiestr, której to brak fachowego wykształcenia — w danym kierunku, korzystać powinna z dokształcającego kursu kapelmistrzowskiego, jedynego w kraju.

W roku bieżącym uruchomiony został czwarty z rzędu kurs sześciotygodniowy z programem rocznym, przedmiotów niezbędnych w praktyce kapelmistrzowskiej. Poprzednio odbyte kursa wykazały ich racjonalność oraz

wysoki poziom,

a abiturjenci tych że, poszukiwani są i zajmują pierwszorzędne placówki. Kandydaci mogą otrzymać wskazówki: Kielce, ul. Kościuszki 11, szkoła muzyczna im Moniuszki, za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

——xx——

„NASIENNICTWO PRAKTYCZNE I DOCHODOWE".

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz" ukazała się 73-cia książeczka „Życia Praktycznego" pod powyższym tytułem. Stanie się ona dla wszystkich posiadających lub uprawiających nawet najmniejsze działki ziemi b. dobrym przewodnikiem w hodowli nasion. Pozwoli wszystkim na wyprodukowanie nasion wypróbowanej wartości siewnej a tem samem na znaczne powiększenie swoich dochodów. Uwzględnia na siona wszelkich jarzyn a także kwiatów ze specjalnem uwzględnieniem cebulkowych. Książeczka ta kosztuje, jak wszystkie tomiki tej doskonałej podręcznej bibljoteczki gospodarczej 1 zł. 50 gr., z przesyłką pocztową 1 zł. 80 gr.

—::—::—

Komu się szczęście uśmiechnęło?

tabela wygranych XX Polskiej Loterji Państwowej.

Dokończenie tabeli wczorajszej.

V-ta klasa.

Dziewiąty dzień ciągnienia.

Zł. 250 Nr.: 129 60 247 56 302 432 72 531 604 772 77 99 827 37 46 902 38 73 1259 429 35 532 79 92 760 87 828 66 92 987 2003 58 131 86 258 395 592 724 37 56 826 39 3070 71 189 98 304 70 522 663 733 35 62 881 91 4155 264 301 8 58 430 40 799 883 955 59 5024 41 140 69 416 81 86 502 31 49 765 70 954 60 6117 216 72 386 433 515 21 65 604 768 810 64 83 7065 67 256 96 334 428 543 34 816 23 70 971 8015 286 321 89 483 84 734 41 909 79 9054 83 120 74 80 283 600 53 801 903.

10014 197 425 81 515 70 75 883 981 11016 105 258 413 96 590 646 75 76 737 891 901 43 46 76 12065 141 53 206 28 57 96 347 88 521 38 613 700 27 77 950 13027 30 135 66 206 26 369 542 843 14099 120 27 206 89 314 424 692 796 15178 310 451 53 87 543 79 608 817 976 16054 270 318 41 456 90 509 71 722 981 17073 353 409 562 620 830 57 926 95 18012 35 191 249 78 327 90 430 683 97 711 816 40 45 919 19046 208 71 584 816 960.

20260 99 361 67 73 426 88 526 624 875 919 21090 457 612 98 762 856 79 905 29 22014 24 27 105 53 96 211 855 918 55 77 23070 110 208 21 306 486 708 858 960 24013 26 157 68 205 65 397 465 512 72 632 76 85 804 937 90 25101 34 262 77 301 77 426 94 573 718 808 79 88 999 26101 201 16 51 58 74 353 409 84 521 34 651 57 84 829 53 85 947 55 27130 82 231 48 77 379 402 23 670 735 67 77 89 895 968 28132 51 225 33 331 429 46 546 799 871 933 96 29040 97 234 455 75 501 881.

30106 209 330 584 605 96 725 31172 259 607 792 935 32177 273 310 39 41 400 20 510 720 47 82 33078 138 482 517 34 787 99 813 900 22 46 47 81 34093 190 521 51 87 687 722 949 71 89 35024 42 79 140 337 98 647 90 798 837 36011 49 71 107 26 246 74 312 410 13 567 68 601 28 53 721 30 69 37080 153 245 58 72 728 65 75 914 81 38013 154 202 13 84 313 59 587 671 771 828 61 82 919 91 39050 68 443 45 540 53 637 760 959.

40116 82 240 483 84 638 42 717 74 840 95 99 922 41056 80 96 324 37 49 658 73 730 71 873 82 920 70 42127 67 81 293 372 79 99 470 519 62 600 98 704 45 876 43112 15 209 366 512 619 50 801 44397 622 79 772 75 920 45004 64 80 140 81 317 426 72 548 626 73 937 46176 306 48 409 73 616 17 25 62 781 87 844 46 63 67 968 47135 82 237 80 365 410 586 687 741 825 48048 51 152 413 657 720 55 94 942 49002 131 87 225 76 353 462 64 76 516 69 627 877 930.

50079 315 45 523 768 69 91 51003 17 20 336 50 546 57 739 903 67 52075 177 319 505 628 83 98 771 910 92 53084 106 209 449 58 552 745 811 949 54027 79 178 205 8 69 77 93 517 86 655 762 845 92 55103 29 44 301 64 470 527 44 661 767 842 47 90 916 56049 149 332 434 509 688 92 762 81 93 887 980 57044 100 229 633 35 803 74 81 58112 66 230 338 54 422 597 622 31 72 59003 207 53 55 652 709 810 82 88.

60066 105 84 297 380 83 486 523 670 797 818 56 901 16 29 77 87 61120 244 311 421 55 615 758 998 62187 271 76 88 318 85 493 511 86 622 63132 214 37 323 40 438 60 604 728 983 86 64103 17 403 625 65012 201 321 42 99 425 691 741 74 892 915 35 62 66026 138 230 427 40 504 659 80 722 36 925 57 58 73 67145 214 344 86 502 7 42 49 89 721 80 800 952 71 83 68034 79 81 177 377 86 98 525 79 634 61 701 965 69057 71 173 209 63 377 651.

70087 90 155 469 549 73 644 87 737 75 821 37 62 71246 328 91 526 875 941 47 80 72085 198 214 71 454 568 602 76 753 883 911 15 26 49 73034 406 51 99 650 852 916 74103 263 79 317 531 888 952 93 75091 95 112 316 31 52 59 483 90 526 66 639 701 35 49 840 46 85 953 74 76014 215 36 77 90 99 400 71 564 94 637 64 751 55 986 96 77036 341 462 65 76 520 35 96 645 48 68 704 96 812 22 78072 183 305 464 587 710 14 79009 11 144 69 240 335 408 12 836 41.

(Dalszy ciąg na str. 6-tej).

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 7.30 wieczorem dla związków robotniczych „Rzeź" Gordina. Ceny popularne.

Jutro o godz. 8.30 wieczorem premjera groteski Rolanda Betscha p. t. „Dziwne wędrówki Salvermosera" w reżyserji i inscenizacji E. Wiercińskiego.

SZOPKA WARSZAWSKA.

Głośna, jedyna w swoim rodzaju „Szopka warszawska" rewja kukiełkowa, aktualno-polityczna, pióra najsławniejszych dziś humorystów: Hemara, Lechonia, Słonimskiego i Tuwima, gościć będzie w Teatrze Miejskim w Łodzi tylko 2 dni, a to: w czwartek 20-go i piątek 21 b. m. o godz. 8 i 10 wieczorem.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

CUDA KINEMATOGRAFJI.

Dziś w południe o godzinie 11.30 i o 1-ej w poł. ostatnie dwa seanse filmu „Cuda kinematografji" z występami reżysera tego filmu Józefa Mayena w kinie „Splendid". Bilety w kasie kino-teatru.

TEATR KAMERALNY.

Dziś ostatnie powtórzenie dramatycznej sztuki Jerzego Kaisera „Dzień Październikowy". Ceny najniższe.

We wtorek, środę i czwartek komedja Chestertona „Magia".

„Odprawa posłów greckich" dla szkół.

Jutro i w czwartek o godz. 4.30 po południu arcydzieło Jana Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich" z ciekawie zainscenizowanemi „Sobótkami" i fragmentami „Trenów" dla młodzieży szkół średnich.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godzinie 8-ej dla zrzeszeń robotniczych „Zemsta za mur graniczny" Al. hr. Fredry.

„Zemsta za mur graniczny" dla szkół dana będzie we wtorek, czwartek i piątek o godz. 4 po południu po cenach najniższych.

PRASKA FILHARMONJA AKADEMICKA.

Do Łodzi przybywa zespół praskiej Filharmonji Akademickiej.

Niezwykły ten koncert odbędzie się w sali Filharmonji w czwartek, dnia 20 marca, o godz. 8.30 wiecz. Bilety sprzedaje już kasa Filharmonji.

——:o:——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza, Szosa Pabjanicka 50, K. Chądzyńskiego, ul. Piotrkowska 164, W. Sokolewicza, ulica Przejazd 19, H. Rembielińskiego, Andrzeja 28, I. Zundelewicza, Piotrkowska 25, M. Kacperkiewicza, Zgierska 54, S. Trawkowskiej, Brzezińska 56. (w)

——:o:——

„Świderek"

młodociany król zbrodniarzy.

Przed sądem w Chicago, stanął obecnie 17-letni Artur Danny stojący pod zarzutem dokonania wielu włamań i napadów rabunkowych. Ponadto stoczył on z policją, która go chciała ująć formalną bitwę, w której zranił ciężko dwóch policjantów sam nie ponosząc żadnego szwanku.

Młodociany zbrodniarz jest

typowym degeneratem.

Dziecko alkoholika i złodziejki, już od najwcześniejszych lat swego życia, zaczął popadać w kolizje z prawem. Miała zaledwie lat 10 gdy był już złodziejem kieszonkowym. Schwytany na gorącym uczynku, został umieszczony w domu poprawczym lecz wypuszczony na wolność znowu

wszedł na drogę zbrodni.

W odróżnieniu od innych bandytów amerykańskich łączących się zwykle w szajki, Danny zwany ogólnie z powodu niskiego wzrostu i szczupłości „świderkiem", działał zawsze na własną rekę. Specjalnością jego były włamania do will miljonerów. Obdarzony był ponadto nieprzeciętnym darem transformacyjnym, którego mógłby mu pozazdrościć nie jeden aktor. Ten młody, chudy chłopak potrafił się nieraz przebrać za tęgiego, starszego mężczyznę.

Policja amerykańska napróżno usiłowała przez dłuższy czas schwytać wyrafinowanego złoczyńcę, grasującego w coraz to innem wielkiem mieście amerykańskiem. Wreszcie dowiedziawszy się, że „świderek" przebywa właśnie w pewnym ustronnym domu, mieszczącym się na peryferiach Chicago. Policja otoczyła dom, lecz zbrodniarz z dachu

bronił się zawziecie.

Oblężenie jednak trwało dosyć długo.

Ostatecznie jednak zdołano „Świderka" schwytać, a obecnie rozpoczął się proces przeciwko niemu.

Nie ulega wątpliwości, iż mimo młodego wieku złoczyńcy, kara będzie bardzo surowa. Wynik tego sensacyjnego procesu oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem.

PRZEMĘCZONA KAPŁANKA TERPSYCHORY.

Wymagający dyrektor teatru.

Znana amerykańska tancerka Myrtle Young wytoczyła obecnie dyrektorowi teatru w Nowym Jorku, w którym występowała, proces o odszkodowanie w kwocie

25 tysięcy dolarów

z powodu utraty zdrowia, spowodowanego przekroczeniem kontraktu przez dyrektora.

M. Young była zaangażowana jako tancerka ekscentryczna, a jej szalone tańce budziły co wieczóra olbrzymi entuzjazm publiczności, która też obsypywała tancerkę frenetycznemi oklaskami, domagając się bisowania. Myrtle Young wzbraniała się przed temi naddatkami ze względu na to, że produkcje były nadzwyczaj wyczerpujące i denerwujące. Dyrektor jednak wywierał na nią nacisk, nie chcąc tracić względów publiczności.

Wskutek tego nadużycia swoich sił artystka popadła

w rozstrój nerwowy

i dostała choroby podobnej do tańca św. Wita. Nie może chwili pozostać w spokoju, lecz jest zmuszona nieustannie poruszać ramiona, biodra i nogi w rytmie tych piekielnych tańców, którymi fascynowała publiczność.

Na podstawie orzeczenia lekarzy, trybunał zasądził dyrektora na zapłacenie

żadanego odszkodowania.

Artystka pozostaje obecnie w leczeniu w jednem z najlepszych sanatorjów dla nerwowo chorych. Lekarze przepowiadają jednak, że o ile wogóle uda się ją wyleczyć, to już nigdy nie będzie mogła wrócić do swego zawodu wobec niebezpieczeństwa recydywy.

—:::—

Takie codzienne, a przecież nieznane...

„Jesteśmy wszyscy dziećmi słońca"...

Znaczenie plam słonecznych.

Słusznie powiedział wielki fizyk angielski, Tyndall: „Jesteśmy wszyscy dziećmi słońca". — Istotnie, słońce jest najważniejszem ciałem niebieskiem; zagaśnięcie słońca byłoby równoznaczne

z zupełną zagładą życia

na ziemi i możliwych pierwiastków życia na innych planetach. Słońce, takie znane,

a przecież nieznane...

Jako ośrodek naszego systemu planetarnego i życiodajna gwiazda, słońce znajduje się na 150 miljonów kilometrów odległości od naszej planety. Przedstawia się w postaci olbrzymiei, rozżarzonej kuli, w której pomieściłby się mogło

miljon kul ziemskich.

Istotne jądro słońca nie jest dostępne dla bezpośrednich badań przypuszczalnie wskutek silnego ciśnienia do wewnątrz znajduje się

w stanie stążałym

na podobieństwo jądra ziemskiego i panująca w niem wysoka temperatura prawdopodobnie niweczy wzajemny wpływ chemiczny wszystkich jego pierwiastków. Nad jądrem znajdują się cztery łączące się z sogą warstwy gazów:

Przedewszystkiem osłona świetlna t. zw. fotosfera, wysyłająca na wszystkie strony promienie światła i ciepła i dostępna dla badań bezpośrednich; na stępnie atmosfera, powłoka działająca w kierunku absorbowania światła i ciepła; po niej zaś chromosfera czyli otoczka barwna, a wkońcu ostatnia powłoka słońca tak zwana

korona,

widoczna tylko w okresie zupełnego zaćmienia słońca, a stąd bardzo niedostatecznie zbadana.

Rozpatrywać będziemy tylko fotosferę, w której występują plamy słoneczne. Plamy te są różnej wielkości i różnego kształtu oraz podlegają szybkim zmianom. Niekiedy ukazują się w postaci drobnych plam, niekiedy znowu wielkością swoją przewyższają siedemnastokrotnie rozmiary naszej ziemi.

Według najnowszych badań ustalono, że plamy słoneczne są **elektrycznie naładowane wirami** których pojawienie wzmaga siłę promieniowania słońca i wytwarza zarazem silne pola magnetyczne. Słońce jest zatem, jak i ziemia potężnem ciałem magnetycznem, tylko nierównie silniejszem od ziemi.

Łatwo stąd wyciągnąć wniosek, że słońce, udzielające nam swego ciepła i światła, wywiera również z oddali magnetyczny wpływ na naszą planetę.

Stuletnie

dokładne badania plam słonecznych dowiodły, że potrzeba okresu jedenastu lat dla przebiegu owych sił kosmicznych na ośrodku naszego układu planetarnego. Znaczy to tyle, że w przerwach jedenastoletnich następują minimalne i maksymalne objawy plam słonecznych. Nasilenia notowano w latach: 1848, 1860, 1j71, 1883, 1894, 1905, 1916 i 1927-28 r. Prawo okresowego pojawiania się plam

zostało w zupełności stwierdzone

tyczy się także pochodni i płomieni słonecznych, jasnych pręg zaobserwowanych w pobliżu plam.

Okazało się także na podstawie starannych pomiarów, że owe jedenastoletnie okresy plam na słońcu w sposób zadziwiający wpływają na wszystkie elektromagnetyczne zjawiska na ziemi.

Zmiany meteorologiczne

są także zależne od plam słonecznych.

W tym zakresie jednakże wypada zaznaczyć tylko te fakty, które zostały ściśle dowiedzione. W pierwszej linji zostało ustalone, że w latach największej ilości plam słonecznych

deszcze są częstsze

niż w latach minimum plam. Jest to w zupełności zależne od wzmożonego promieniowania ciepła, udzelającego się prądom powietrznym. Naładowanie powietrza elektrycznością także zależy od elektrycznego naładowania plam słonecznych. Burze zatem miały charakter wyraźnie kosmiczny, jakkolwiek pominąć nie można wpływów miejscowych, zależnych od ciśnienia powietrza w poszczególnych miejscowościach.

Plamy słoneczne wywierają także niezaprzeczalny wpływ

na połączenia radjowe.

W okresie maksimum plam słonecznych, zauważonych przed dwoma latami, niejednokrotnie skonstatowano przeszkody w połączeniach, zwłaszcza gdy chodziło o przenoszenie dźwięków na odległość. Zmiany na słońcu odbijały się wyraźnie nawet w drobnych zjawiskach na ziemi.

—:o:—

Na'p'ękniejsze w świecie plecy



ma znana „gwiazda" ekranu, Gina Manes.

—xx—

Protest przyjaciół zwierząt.

Zagłada psów owczarskich.

Rząd norweski zakazał ludziom prywatnym utrzymywanie psów owczarskich i dobermannów. Jedynie policji wolno je mieć

w celach służbowych.

Powód do takiego nakazu dała stolica Oslo, w której psy owczarskie rzucały się na dzieci idące do szkoły, a na dorosłych darły odzienie. Na niektórych przedmieściach stolicy przedstawiała się ta sprawa tak groźnie, że mieszkańcy bali się dosłownie wyjść z domu. Mimo wszystko spotkał się nakaz z wielkim protestem specjalnych przyjaciół zwierząt i właścicieli psów owczarskich. Jeden z nich napisał protest

do władz,

motywując go następująco:

„Przyznaję, że około 80 dzieci zostało tej zimy napadniętych przez psy, ale ani jedno z nich nie zostało śmiertelnie ugodzone ani pogryzione do krwi. Czemu więc rozkazuje się wytrzebienie psów? O ile więcej ginie ludzi z powodu wypadków na kolejach i samochodach. W imię sprawiedliwości powinno się na pierwszem miejscu skasować te właśnie narzędzia śmierci bo tak kolej jak samochód są prawdziwymi nieprzyjaciółmi ludzkości, podczas gdy psy są jej najwierniejszymi towarzyszami". Autor tego listu widocznie nie lubi i nie potrzebuje podróżować, dla tego tak „mocne" stawia argumenty przeciw środkom nowoczesnej lokomocji.

—:o:—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Rzeź.
Kameralny: — Dzień Październikowy
Teatr Popularny: — Zemsta za mur graniczny.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — **Wystawa.**
Apollo: — Anni szuka męża.
Bajka: — Huragan.
Casino: — Zdrada stanu.
Capitol: — Kobieta na księżycu.
Czary: — Riff i Raff jako strzelcy. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: —
Dom Ludowy: — Trędowata.
Grand-Kino: — Higjena seksualna.
Luna: — Serce ulicznicy.
Mimoza: — W tajdze Sybiru.
Oświatowy: — Statek komedjantów, dla młodzieży:—Zwycięstwo żelaza Pocz seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Pocz seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Cagliostro.
Przedwiośnie: — Ofiarna noc.
Raj: — Klub czarnej ręki.
Resursa: — Przekleństwo krwi.
Splendid: — Śpiewak jazzbandu. Film dźwiękowy
Spółdzielnia: — Markiz D'Eon rycerz M-me D'Amour.
Słońce: — My Amerykanie.
Wodewil: — Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zacheta: — Ostatni syn. Pocz. seansów: 4.30 6.30, 8.15, 10.00.

—:x:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Gabrjelowi i Cyrylowi.

Wschód słońca 5.47.
Zachód — 5.43.
Długość dnia 11.56.
Przybyło dnia 4.14.
Tydzień 12.

—:o:—

Gotowanie w naczyniach aluminiowych

nie jest szkodliwe dla zdrowia.

Wybitny higjenista prof. Lehman, zabrał głos na łamach czasopism higjenicznych w sprawie t. zw. kwestji aluminiowej. W Niemczech bowiem pisma codzienne ogłaszały liczne artykuły o szkodliwym wpływie naczyń

aluminiowych na żołądek,

na schorzenia serca i naczyń krwionośnych, a nawet wedle niektórych miały się te naczynia przyczyniać do powstawania raka. Przeciwko tym wywodom wystąpił bardzo energicznie prof. Lehman, który wykazał, że organizm ludzki w normalnych warunkach przyjmuje wraz z pożywieniem 20 do 25 miligramów aluminjum. Łącznie zaś z tem, co naczynia aluminjowe dostarczają, 30 miligramów dziennie. Potrawy kwaśne i gotujące się dłużej w naczyniach aluminjowych wykazują większą ilość aluminjum. Wszystko to razem nie przekracza jednak

dawki 100 miligramów.

W Ameryce zaś w proszkach, używanych do pieczywa, stwierdzono obecność 250 a nawet 500 miligramów aluminjum. Miljony ludności amerykańskiej spożywają dzień w dzień przez lata całe w pieczywie 500 miligramów aluminjum bez szkody dla zdrowia. Jest to najlepszym dowodem, że gotowanie w naczyniach aluminiowych nie jest dla zdrowia szkodliwe.

80068 140 251 52 81 466 552 617 702 50 806 920 34 65 81230 334 85 93 468 88 589 640 43 872 91 916 77 82155 344 573 602 700 19 30 91 862 910 90 97 83018 136 88 431 44 547 624 86 761 89 902 41 98 84056 136 73 87 489 90 538 54 96 839 65 81 975 85015 46 62 113 289 340 492 541 58 874 999 86039 59 89 299 464 717 950 71 87030 88 134 36 51 309 83 86 673 739 46 849 75 88 925 36 88133 40 213 490 524 32 41 81 659 732 64 988 97 89273 438 523 620 94 965.

90143 310 83 97 529 49 59 709 54 835 53 91042 157 219 48 361 438 39 542 51 605 705 85 92251 338 65 420 503 58 612 94 827 967 78 81 93003 23 135 68 99 549 67 621 22 94 95 715 30 70 916 33 94051 222 323 92 563 637 856 935 95048 106 50 204 302 7 11 36 410 27 688 95 762 826 41 85 907 96157 63 226 28 362 463 523 680 718 77 882 923 53 97009 137 87 301 468 94 518 60 79 848 970 98070 213 97 415 38 530 660 955 99035 58 119 35 58 97 238 418 541 616 23 30 796 916.

100004 111 68 93 244 51 339 464 87 669 718 90 95 825 50 101124 82 249 327 446 552 716 866 920 102003 8 239 312 20 617 28 61 92 775 812 16 912 103029 153 203 27 354 402 9 541 46 640 975 104199 390 619 28 761 978 82 105097 157 211 54 427 556 677 745 66 87 849 106012 79 85 116 220 22 87 302 55 60 706 83 818 38 65 908 16 53 107029 69 98 136 217 54 413 511 84 94 911 31 108039 92 137 74 256 92 322 78 408 71 75 84 637 69 81 94 109151 55 266 311 48 53 66 530 601 25 88 710.

110238 478 90 681 719 48 111146 360 82 768 886 937 112014 114 75 367 551 92 708 14 99 804 73 956 113060 131 35 269 391 99 634 798 819 114029 54 128 286 97 342 482 83 514 742 815 115077 200 67 592 668 752 63 88 960 72 116253 484 614 44 746 875 117019 347 450 512 29 85 800 995 118032 354 738 45 865 69 950 119169 231 312 55 62 535 688 762 97 811 54 986.

120078 304 48 466 80 551 623 55 81 713 15 74 813 906 53 82 121106 15 219 35 39 40 485 602 51 702 42 65 869 91 978 122016 42 58 60 180 315 410 25 42 98 642 826 78 910 123007 58 92 172 84 316 27 94 499 517 64 80 99 678 87 742 96 830 55 124073 47 80 147 70 311 48 430 552 73 725 70 805 18 74 96 996 93 125090 120 69 95 246 84 329 30 36 76 90 474 39 568 666 78 706 17 853 915 126010 224 37 72 329 403 595 622 804 42 127012 25 97 121 32 60 221 334 326 513 605 916 88 128011 94 186 215 40 57 72 80 331 501 705 835 66 910 24 129024 123 257 67 80 96 304 8 28 44 597 671 88 752 881.

130116 275 343 485 615 31 42 854 993 96 131266 312 525 70 606 83 817 71 85 918 76 86 87 132017 259 430 75 565 795 883 955 61 133081 180 229 591 623 45 88 815 82 84 997 134010 47 59 127 31 35 207 88 305 401 94 510 83 614 33 88 702 23 25 800 43 76 943 46 135043 64 78 173 237 59 384 501 8 807 39 960 67 136005 141 203 40 507 638 760 822 941 48 137007 34 177 201 17 308 59 518 691 713 19 60 96 812 45 93 138075 92 117 58 242 87 300 18 48 58 520 78 674 77 786 825 96 940 81 87 139015 23 60 82 187 242 58 99 305 60 68 80 428 33 37 549 67 673 729 47 72 929 86.

140097 177 221 91 400 30 47 51 86 525 75 83 823 910 76 99 141007 30 63 205 10 347 91 432 40 79 560 750 820 955 59 142114 23 25 27 46 79 81 213 46 76 450 546 713 72 83 804 46 91 980 143079 178 436 44 512 99 621 78 744 82 805 35 86 920 144004 35 49 64 144 89 247 75 332 36 46 423 580 629 69 75 78 7771 806 7 15 59 89 912 40 145049 84 96 179 91 202 341 43 70 474 546 81 621 94 734 46 948 59 146054 95 143 90 2056 325 82 51 41 658 94 739 72 82 949 147004 35 88 204 396 498 514 96 614 76 148104 5 10 369 78 82 589 761 910 149111 91 94 531 28 48 631 36 40 856 62 924

150081 173 228 44 421 64 75 587 98 608 68 82 735 79 83 873 937 151024 25 83 122 99 230 87 90 91 368 470 74 90 516 19 626 829 35 64 900 90 152322 406 39 531 37 789 815 49 945 153026 196 201 0 50 58 60 81 300 23 68 83 96 449 64 624 957 154015 111 229 67 317 29 86 533 62 81 731 76 922 84 155044 62 78 149 313 65 84 432 567 657 83 95 716 72 808 29 51 155003 335 38 427 512 21 978 157056 71 84 130 44 436 93 575 614 40 97 425 843 950 58 59 98 158077 161 277 333 61 492 527 604 31 34 47 61 735 75 834 89 916 159121 68 80 295 359 422 48 528 39 738 851 54 903.

160047 72 106 44 74 206 52 65 381 82 555 79 704 804 907 77 88 161008 21 41 87 260 83 98 813 20 92 908 162020 27 118 49 91 225 56 336 52 435 66 676 763 66 819 938 91 163167 253 332 80 95 503 730 817 28 164032 69 216 329 76 78 401 13 82 541 66 796 821 83 910 165011 39 62 122 226 40 60 59 366 486 90 522 52 730 81 932 49 74 166043 69 73 103 32 46 94 95 294 452 521 50 646 834 167382 449 56 502 90 604 82 733 80 975 80 168013 298 312 402 29 540 51 641 759 820 26 954 169080 224 67 97 476 527 625 792 827 39 40 931.

170178 246 85 416 32 520 678 90 732 39 52 874 171086 100 71 255 482 552 86 604 76 84 779 808 172016 43 58 60 115 17 227 319 22 409 72 506 83 641 49 802 42 63 977 173060 182 255 338 412 23 31 576 624 833 84 944 174001 3 31 42 44 168 220 37 50 323 411 63 567 788 800 42 62 68 988 175227 31 32 85 97 409 27 561 603 66 748 81 810 954 176103 46 85 250 306 425 509 680 83 719 37 841 88 940 70 177166 260 61 557 94 617 49 873 910 14 178196 200 327 474 537 600 732 179001 14 111 21 336 516 27 602 825 77.

180015 33 99 81 101 204 11 23 59 61 303 40 440 626 89 95 715 62 813 24 27 181144 235 495 569 75 706 843 907 91 182004 17 31 59 368 441 516 95 837 64 916 90 183120 65 75 85 93 249 322 57 82 499 624 761 809 23 957 71 184136 357 58 71 685 700 844 185225 88 391 466 68 551 766 75 819 57 77 917 38 186008 17 60 311 23 488 513 716 68 80 934 72 187027 84 102 68 294 397 458 504 10 24 620 98 717 88 861 79 933 188015 203 85 398 481 504 819 68 900 64 189083 233 44 403 67 80 642 773 849.

190021 65 88 279 341 65 456 87 638 55 86 735 89 875 85 937 86 191028 33 34 49 107 11 47 60 244 305 13 415 510 21 634 831 84 93 94 918 33 66 93 192019 53 194 95 282 360 68 80 98 465 749 888 928 193084 101 73 220 457 540 93 705 46 49 67 922 31 77 82 87 194038 302 27 505 9 619 709 24 30 75 76 901 195061 147 96 294 300 96 503 22 28 634 800 54 81 99 903 42 196026 28 33 148 64 220 70 318 84 450 523 637 914 65 197031 51 143 420 55 514 53 617 34 35 67 767 833 65 921 52 198010 205 330 400 48 519 24 46 59 882 926 98 199033 120 66 333 423 531 728 811 26 911 84 99.

200032 49 103 11 19 211 13 336 448 57 547 775 899 954 86 201172 229 347 508 15 709 942 202005 62 128 275 82 391 507 25 613 721 69 895 203030 111 24 64 247 52 471 720 34 35 945 85 204018 40 71 153 248 62 89 453 58 61 78 90 564 95 633 800 51 925 31 83 205021 103 35 85 372 441 95 566 89 652 55 60 97 736 89 923 70 206019 29 116 275 98 382 98 602 80 747 883 936 207083 255 72 352 463 528 908 208024 59 84 163 701 809 53 99 914 27 47 65 85 86 92 209017 35 40 120 23 282 359 88 429 530 47 710 820 44 900 15 20.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmaniak.